Nr. 162. Kraków, niedziela 9 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.



## O co chodziło?

Koło polskie lękało się powszechnego głosowania, jak śmierci. Znienawidzone i niepopularne w kraju, nie mające ludzi, którzyby kogokolwiek za sobą pociągnęli swoją wartością wewnętrzną, czuło ono, że wybory gotowe być dlań w Galicyi dniem sądu straszliwego. Pod naciskiem z dołu i z góry musiało ono wprawdzie ustąpić i przyjąć reformę wyborczą, ale wymusiło na rządzie solenne przyrzeczenie, że pierwsze wybory powszechnego głosowania zrobione będą z korzyścią dla partyi rządzącej. Nie nadarmo prezydent ministrów baron Beck po uchwaleniu reformy wyborczej udał się do Koła polskiego z uroczystem podziękowaniem...

Wnet spostrzeżono się, że Kołu polskiemu grozi największa klęska, w razie gdyby nie uzyskało najmniej 54 mandatów, tj. więcej niż połowę liczby posłów galicyjskich.

Koło polskie liczące np. 52 posłów nie miałoby prawa do wybrania ani jednego członka **do delegacyi wspólnych**. Zamiast konserwatystów, klerykałów i wszechpolaków, siedzieliby w delegacyach reprezentanci polskich i rusińskich chłopów, oraz miejskich robotników! Dwór, militaryzm i dyplomacya potrzebujące „kołowców“ do uchwalania co roku milionowych kredytów, straciłyby pomoc polskich mameluków. Wówczas „kołowcy“ nie przedstawialiby dla rządu wiedeńskiego żadnej wartości, a w Galicyi musiałyby nastąpić inne rządy. Arystokratyczni namiestnicy, w rodzaju Pinińskich lub Potockich, musieliby ustąpić, starostowie musieliby przestrzegać ustaw, sejm musiałby stać się również parlamentem ludowym.

Groźne to niebezpieczeństwo było tem większe, że pozbawieni charakteru posłowie mieszczańscy, w rodzaju Petelenzów itp., opuściliby co rychlej tonący okręt szlacheczyzny i szukaliby oparcia u stronnictw ludowych.

Z dawnej potęgi szlacheckiej zostałyby strzępy... Na początku akcyi wyborczej odrazu spostrzegli to menerzy „Koła“ i zażądali od namiestnika stanowczego ratunku.

Sprawy stały tak, że na Wschodzie na Rusinach nie można było zdobyć ani jednego mandatu. Przeciwnie, należało liczyć na pewne straty. W środkowej Galicyi ludowcy rozwinęli znakomitą, dobrze zorganizowaną kampanię, a „centrum“ rozbiło się z powodu braku jakichkolwiek popularnych kandydatów, a zarazem nadmiaru ambitnych nicponiów, rwących się niekarnie do kandydowania.

Na Zachodzie zaś socyaliści mogli śmiało liczyć na dwa lub trzy mandaty wiejskie i na dwa mandaty miejskie. Koło polskie liczyłoby najwyżej 50 posłów.

W nowym parlamencie możnaby było znieść wyjątkowe, pełne szykan i pułapek prawo wyborcze, obmyślone dla Galicyi, a zaprowadzić jednomandatowe okręgi.

I wtedy to hr. Potocki przybył do Krakowa, wtedy to starosta krakowski Fedorowicz zdradził się, że nie ma dlań dość dużej sumy, aby tylko Daszyńskiemu wydrzeć mandat. Wtedy postanowiono za wszelką cenę nie dopuścić do wyboru socyalistów.

Chodziło o pięć mandatów dla Koła polskiego, pięć mandatów potrzebnych mu do życia, do utrzymania starych rządów w kraju.

I puszczono w ruch maszynę „galicyjskich wyborów“; zimunizowano urzędników starostw, aby nie zwracali uwagę na ustawę, ani nawet na telegramy ministrów; rzucono krocie w walkę wyborczą, nadużyto ambony itd., byle uratować życie!...

Co potem będzie, to już było drugą, dalszą rzeczą. Potem można spróbować szykan administracyjnych, znanych dobrze w Galicyi!

Oto co czytamy o tem w liście p. Stapińskiego do jednego z pism galicyjskich:

„Nietylko w prasie toczy się, ale i przez starostwo i księży, nieprzebierająca w środkach walka, spotęgowana od ukończenia wyborów. Zamyka się cegielnie i piekarnie, prowadzone przez ludowców, komisye sanitarne z całą bezwzględnością przeprowadzają rewizye gospodarstw ludowców, każąc im sprzątać nawozy, ubezpieczać studnie itd. itd. Społeczeństwo miejskie nie ma pojęcia, co się dzieje na wsi skutkiem wyborów, zwycięskich dla niezawisłego chłopstwa.

„Starałem się przed kilku dniami u osób miarodajnych o powstrzymanie tej nagonki na lud; odpowiedziano mi cynicznie: „przyrzeknijcie milczenie w parlamencie o nadużyciach wyborczych i wstąpienie do Koła, a wówczas zmieni się postępowanie władz wobec ludowców“.

A my z innych źródeł wiemy, że namiestnik Potocki robi kurczowe wysiłki, aby uniknąć debaty w parlamencie wiedeńskim o „galicyjskich wyborach“. W

Oto jak się rządzi Galicya, oto jak wygląda prawdziwe oblicze kraju pod panowaniem szlachty i jej sług.

## Mianowany „poseł“.

Rozbój wyborczy galicyjski został w jaskrawy, sensacyjny sposób zilustrowany wypadkiem, który ukazał całe wybory galicyjskie jako jeden wielki szwindel.

Członek Izby panów, książę Andrzej Lubomirski został urzędowo ogłoszony posłem, chociaż nie został wybrany posłem.

„Kuryer lwowski“ podaje o tym skandalu następujące szczegóły:

Czytelnicy przypominają sobie. że na ogłoszenie wyniku głosowania z okręgu Łańcut-Leżajsk-Przeworsk czekano całe dwa dni. Dopiero dnia 16 maja (wybory odbyły się 14 maja) po południu nadszedł telegram następujący:

„Okręg 47. Łańcut-Leżajsk-Przeworsk. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybrany posłem większości ludowiec Józef Jachowicz, posłem mniejszości ks. Andrzej Lubomirski“.

Telegram ten jest charakterystyczny z dwóch względów: 1) po dwóch dniach stwierdza się nie wybór, ale zaledwie prawdopodobieństwo wyboru; 2) urzędowa wiadomość zamilcza zupełnie o ilości oddanych głosów, chociaż już w przeddzień w nocy niemal wszystkie wybory z szczegółowymi i cyfrowymi wynikami głosowania były wiadome i wszystkie ranne dzienniki już 15 maja je zamieściły.

Ponieważ to dyskretne milczenie wydało się nam podejrzane — zamieściliśmy dnia 16 maja notatkę p. t. „Co to znaczy?“ (że wyniku głosowania co do okręgu łańcuckiego i jarosławskiego nie ogłasza się).

Mimo to namiestnictwo milczało nadal zawzięcie przez dalsze dwa dni. Dopiero dnia 18 maja, to znaczy 4 całe dni po wyborach, podano „ostateczny wynik“.

Ciekawy ten telegram brzmi: „Nadeszły dopiero teraz(!) ostateczne wyniki. Głosujących 20.652. Ważnych głosów 20.100, czyli unieważniono 552 gł. Ludowiec Jachowicz (10.071) wybrany posłem, większości, ks. Andrzej Lubomirski (5056) wybrany posłem mniejszości“.

Tak więc ks. Andrzej Lubomirski został „wybrany“ posłem. W sprawie tego „wyboru“ otrzymujemy następujące pismo:

„Nieprawidłowe zachowanie się władz przy wyborach w naszym okręgu skłoniło nas do pilnego badania wyników głosowania w poszczególnych miejscach wyborczych i osiągnęliśmy rezultat następujący:

Głosów ważnych oddano **19.679**, z tych Jachowicz otrzymał **10.225**, książe Lubomirski **3.828**; ks. dr. Żukliński 2.298; ks. Łukaszkiewicz 1.127; Hospod 996; Komarnicki 619; Misiąg 555, a rozstrzelonych było 31.

Z tego wynika, że tylko Jachowicz został wybranym, a **księciu Lubomirskiemu brakuje do czwartej części 1.092 głosów i wybór jego został fałszywie ogłoszony.**

Powinien się zatem odbyć wybór ściślejszy między księciem Lubomirskim a ks. dr. Żuklińskim“.

* * *

Oto tajemnica wyborów galicyjskich! W ten sposób wszędzie mianowano poprostu posłami kandydatów „rady narodowej“ bez względu na otrzymaną przez nich liczbę głosów.

To już doprawdy nie wybory, ale zwykłe oszustwo — jeżeli się zostaje posłym dlatego, że otrzymało się o tysiąc głosów mniej, niż do wyboru potrzeba!

I to nazywa się „proporcyonalnemi“ wyborami, „reprezentacyą mniejszości“...

W rzeczywistości jestto jedno wielkie oszustwo, popularnie zwane „galicyjskiemi wyborami“.

Parlament będzie miał piękne i zaszczytne dla Koła polskiego rozpoczęcie sesyi — „debatą galicyjską“...

## Socyalno-polityczne zadania nowego parlamentu.

Wybory do parlamentu nie wydobyły na wierzch, jak prasa burżuazyjna twierdzi, nowych sił. Siły te istniały już przedtem, uwidoczniły się w walce o prawo wyborcze i w walkach o korzyści ekonomiczne, założyły wielkie organizacye zawodowe. Tylko zupełna nieznajomość klasy robotniczej może podtrzymywać twierdzenie, że wybory dopiero dały tej klasie siłę polityczną; wybory te ujawniły tylko cyfrowo tę siłę, stały się wyobrazicielem woli klasy robotniczej wyrażającej się w cyfrze 87 mandatów robotniczych. Pokazały też te wybory, że tylko krzywdą i uciskiem zdołano dotychczas tę siłę utrzymać w zawisłości i nie pozwolić klasie robotniczej wziąć należnego jej udziału w wykonywaniu zadań państwa. Co głupota, egoizm i ograniczony horyzont burżuazyi dotąd robotnikom odmawiały, zdobyli sobie sami o własnych siłach.

Z tego zwycięstwa klasa robotnicza nietylko się cieszy, ale postanowiła i wyzyskać je odpowiednio do swych potrzeb. Parlament z powszechnych wyszły wyborów musi stać się środkiem

---

S. JESIEŃ.

## Nowe sumienie.

> A ja wam powiadam: którykolwiek z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem...

Mieszkałem w Warszawie na Tamce, w jednym z „nowoczesnych“ gmachów, jakie budują dzisiejsi spekulanci, kalkulując tak, aby było możliwie najtaniej i najzyskowniej. Duża, czteropiętrowa kamienica składała się z małych klatek, w których gnieździła się biedna ludność wielkomiejska. Małe podwórko przypominało dno głębokiej studni i roiło się zwykle od dzieci, których tu było więcej, niż w niejednej szkole; cały dzień dom napełniony był krzykami i gwarem dziecięcych głosów. Mieszkańcy tego gmachu prowadzili wszyscy mniej więcej jednakowy tryb życia: zrana kamienica wyludniała się, jak podczas wyprawy wojennej, zostawali tylko niezdolni do pracy — stare kobiety i małe dzieci. Dopiero w południe i po wieczór podnosił się gwar, jak w ulu: to wracali od pracy żywiciele rodzin zazwyczaj w złym humorze. Poczynał się ruch, bieganie do sklepu, siekanie mięsa, hałas, zgiełk... Codziennie też o tej porze w którémś z mieszkań, a często i w kilku naraz rozlegał się brzęk tłuczonego szkła, z akompaniamentem głośnych okrzyków i płaczu, które dawały znać na zewnątrz o jakimś „nieporozumieniu familijnem“. Zresztą w domu, gdzie codziennie prawie był pogrzeb lub chrzciny, a który mógł pomieścić mieszkańców niejednej wsi, nikogo to nie dziwiło. Można było tu mieszkać długi czas, będąc nieznanym i nie znając też nikogo z sąsiadów. Ale ktoby chciał interesować się otoczeniem, znalazłby tu niewyczerpany materyał do obserwacyi życia naszej biedoty miejskiej. Lubiłem wieczorami gawędzić z biednymi mieszkańcami tych klatek, między którymi w krótkim czasie nawiązałem wiele znajomości.

Był to zupełnie odmienny świat, mający swoje odrębne poglądy, zwyczaje i upodobania, swoją odrębną etykę — świat nowy, wyrosły na gruncie bujnego rozwoju przemysłu fabrycznego, a wyrabiający już z gorączkowym pospiechem nowe formy życia dla przyszłych pokoleń.

Obok mojego mieszkania zajmował sąsiedni pokój murarz — człowiek dość młody, z żoną i dwojgiem małych dzieci. Był to człowiek nieśmiały i spokojny, pracował jak wół, nie skarżąc się na swój los i był uległy swej żonie, kobiecie energicznej i roztropnej. Poznałem tę rodzinę w dosyć oryginalnych okolicznościach.

Pewnego razu, będąc wieczorem zajęty pracą u siebie, usłyszałem nagle głośny płacz i lament na korytarzu. Wyszedłem zaciekawiony ze swego pokoju i ujrzałem mojną sąsiadkę, żonę murarza, zatrzymującą za rękę męża, który chciał widocznie gdzieś wyjść. Biedna kobieta miała minę zrozpaczoną i łzy w oczach.

— Idziesz ty tutaj, ty zbóju! Widzieliście ludzie, przystał do socyalistów i chce żonę z dziećmi rzucić. Co ja, biedna kobieta teraz poradzę? Nie idzie mi o ciebie, ty łotrze, wisielcze, możesz się nawet powiesić, ale kto da jeść tym pędrakom? No, gadaj, łajdaku, gdzie pójdziesz?... Co ja będę robić z dziećmi?... Idź, idź, ty drabie, to pójdę dzieci do Wisły utopić... No, idź, czemu stoisz?... I sama się utopię... Idź, będziesz miał na sumieniu moją krzywdę. Ty niedowiarku, ty bluźnierco, ty rabusiu jeden!

Murarz był blady i miał okropnie niezdecydowaną minę. Widocznie ostatni argument na dobre go poruszył. Poczciwy stary miał już zapewnie dość kłótni i żałował swojego kroku, ale głupio było cofać się i okazać tem swą słabość. Chciał odejść, ale doszedłszy do schodów, zatrzymał się.

— I pójdę — odparł. — Samaś sobie winna. Z taką babą sekutnicą, jak ty, toby i święty nie wytrzymał. Twój babski interes garczków pilnować, a nie do polityki nos wtrącać. Co tobie do socyalistów? Co ty swoją babską głowiną rozumiesz? Jak mi nie przestaniesz głowy kołować, a szczekać na socyalistów, to jak mię widzisz, top się nie top, zabiorę się i pójdę i tyle mię zobaczysz!

Ale kobieta nie dała za wygrane.

— No, widzieliście ludzie, obałamucili mi chłopa i teraz na stare lata zaczyna mi brewerye stroić. Tyle czasu było chłopisko spokojne, nabożne, a teraz całkiem mu się we łbie przewróciło. Patrzcie mi go, jaki socyalista. Wstyd od ludzi za tego chłopa. Jak mi tu przyjdzie jeszcze ten „demokrat“, co mi starego bałamuci, to mu garnkiem łeb rozwalę. Co też to za czasy nastały, do góry nogami się wszystko przewraca. Gdzie to dawniej kto słyszał o jakich socyalistach, a teraz ino zebrania, ino wiece, ino radzą a szeptają se po kątach. Siedziałbyś cicho, jeden i drugi, kiedy ci spokój... Tylko obraza boska... Strejki i strejki, a tu coraz większa bieda i coraz drożej wszystko...

Murarz tymczasem zrezygnował już i wszedł do mieszkania, mrucząc coś pod nosem, ale kobieta nie tak łatwo dała się zbić z tropu. Mówiła już dalej do sąsiadek, których zbiegło się sporo na krzyk, narzekając na socyalistów, którzy obałamucili jej „starego“. Wreszcie dostrzegła mnie i zwróciła się do mnie, mówiąc już spokojniej:

— Mój panie, niech też pan sam powie, pan, człowiek uczony, niech pan rozsądzi... Żeby na stare lata człowiekowi się brać do takich rzeczy... Nie mówię już — młody... Niechby tam... Ale siwy chłop, ojciec dzieciom...

Postarałem się, jak umiałem, uspokoić rozżaloną kobiecinę, tłómacząc jej, żeby nie drażniła męża niepotrzebnemi wymówkami, że zgodą prędzej dojdzie z nim do ładu, że mąż zresztą zdaje się być człowiekiem poczciwym i roztropnym, więc krzywdy jej żadnej nie wyrządzi, a tem bardziej nie zaniedba swych obowiązków względem niej i dzieci. Powoli kobieta uspokoiła się.

Wróciwszy do swej celki, zastanowiłem się głęboko nad sceną, której przed chwilą by-

do wywalczenia żądań proletaryatu wobec państwa i burżuazyi. Na gruncie parlamentarnym stoczoną zostanie walka o poprawę warunków życiowych klasy pracującej, o urzeczywistnienie ideału równości we wszystkich dziedzinach życia publicznego, o ograniczenie możliwości wyzysku, o kulturalne podniesienie klasy pracującej — słowem: o przeniknięcie ustawodawstwa i administracyi duchem społecznym.

Niema prawie żadnej dziedziny w ustawodawstwie i administracyi państwowej, w której klasa robotnicza nie byłaby w większym lub mniejszym stopniu interesowaną. Dotąd w ustawodawstwie i administracyi dominowały interesy klas posiadających, różne ich grupy walczyły o mniejszy lub większy wpływ we wszystkich dziedzinach życia państwowego; teraz zjawiają się reprezentanci klasy pracującej w parlamencie w pokaźnej liczbie, aby wobec każdej sprawy zająć stanowisko z punktu widzenia interesów proletaryatu. Rząd i burżuazya będą musiały pamiętać, że silna i solidarna reprezentacya robotnicza z pewnym programem i pewnym celem wywierać będzie wpływ na wszystkie przedłożenia ustawodawcze; będą musiały pojąć, że odtąd nie będzie można prawodawstwa i administracyi oddać na służbę klasy posiadającej wyłącznie — bez uwzględnienia, ba nawet wbrew interesom robotników.

Najważniejsze zadanie czeka posłów socyalistycznych na polu ogólnej polityki państwowej i specyalnej polityki społecznej. Jedną z najważniejszych będzie sprawa ugody z Węgrami. Interesy proletaryatu wymagają, aby ugoda nie została zawartą ze szkodą przemysłu austryackiego a na korzyść agraryuszy węgierskich, aby niesprawiedliwy system podatków pośrednich podrażających środki żywności nie został wzmocniony i uwiecznony. Proletaryat nie ma interesu w okupywaniu dalszej wspólności z Węgrami ofiarami ze swego życia, — raczej rozdział, niż utrwalenie obecnego systemu wychodzącego tylko klice magnatów ziemskich na korzyść.

Dalszą ważną dziedziną są sprawy wojskowe. Będziemy musieli staczać walkę o ulżenie ciężarów wojskowych tym, którzy opłacają podatek krwi, a stać to się może tylko przez skrócenie służby wojskowej. Dalej będzie się musiało żądać gwarancyj konstytucyjnych dla odbywających służbę wojskową, przez wymuszenie ludzkiego traktowania i przez reformę kodeksu wojskowego w duchu jawnego i ustnego postępowania.

W dziedzinie ustaw cywilnych będą także musiały być wprowadzone reformy. Przedewszystkiem konieczną jest reforma kodeksu karnego; surowe przepisy dla ochrony świętości własności prywatnej, przestarzałe przepisy o obrazie majestatu i członków domu panującego, muszą być zreformowane w duchu nowoczesnych wymogów.

Kwestya reformy podatkowej zajmie naczelne miejsce w działalności naszej reprezentacyi parlamentarnej. Podatki domowo-czynszowe, podatki pośrednie, podrażające mieszkania i środki żywności, różne należytości stemplowe, defraudacye podatkowe bogaczy przez zatajenie wysokości dochodów — wszystko to nie cierpi zwłoki i musi być rychło do gruntu zreformowane, aby ludność pracująca mogła nareszcie swobodnie odetchnąć i mogła swój dochód wydawać na siebie, a nie musiała w 3/4 częściach oddawać go państwu bez żadnej rekompensaty.

Walka z klerykalizmem w dziedzinie nauczania publicznego, zabezpieczenie robotnikom spokojnej starości, uchronienie ich rodzin od kija żebraczego, udoskonalenie ruchu kolejowego, podniesienie handlu i przemysłu — oto są najważniejsze, ale jeszcze nie wszystkie zadania, czekające reprezentacyę robotniczą w nowym parlamencie. Posłowie nasi spełnią je z tym samym zapałem i tą samą gruntownością, z jaką poprowadzili lud pracujący do walki o zdobycie tej reprezentacyi parlamentarnej.

## DYONIZEMU BEKOWI

### braterski hołd żałobny.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Jednemu z tych, co czynem marzyć chcieli,
marzenia puch na przędzę życia wić — —
co tęsknot swych tęczowe sny rozpięli
nad każdym dniem, by snem tęczowym żyć — —

Jednemu z tych, co w dal wpatrzeni siną,
pragnieniem serc w przyszłości wrośli wid —
Braterstwa Cud ponocnych mgieł godziną
w ciemnościach jawił się, jak złotem tkany świt — —

Jednemu z tych, co Wolny Polski Lud
w Komuny splot braterski wiązać mieli —
tęsknotę snów przekuwać w życia Cud — — —
. . . . . . . . . . . . . . . .
Jednemu z tych, co czynem marzyć chcieli — —
. . . . . . . . . . . . . . . .

Bracie — bracie — — — zdala byłem od Ciebie i w skonu chwili zaświadczyć nie mogłem, że śluby — w izbie Twej zawarte — pełnię — — — pełnimy — ewangelia Nowego Życia urasta, urasta ewangelia Komuny Ludowej, której apostołem czynnym być miałeś, jak byłeś z tych, co serc ją upragnieniem marzyli — — —

Bracie — — — oto ręce mam puste i pomnik cichy dla Ciebie cichego — grosza dorzucić nie zdolę — — — ni na grobowiec kwiatów garść przesłać — — — i jeno serca drżeniem bolesnem śpiewać nad mogiłą powłoki Twej mogę — Psalm wiekuistej żałoby — cichy płacz za odchodzącym bratem — — —

Bracie — bracie — — — oto Psalm śpiewam żałoby serdecznej — a z gór Twych echo pieśń mą wraca tęsknoty twórczej hymnem — — — to ją w przestworach Duch Twój zmienia — Duch Twój co żył marzeniem czynnem — — — już nie żałobne czczą Cię pienia — lecz Hymn twórczości i marzenia — tęsknoty Hymn za życiem innem — — —

W dniu 3 maja 1907 w Villefranche sur-mer. *Kazimierz Romin.*

## Ładne „ciało prawodawcze".

„Krzyknął: veto! i uciekł na Wolę". Tak zaczęło się w dawnej Polsce zrywanie sejmów szlacheckich, a „ucieczka na Wolę", albo w razie niemożności wydostania się z izby sejmowej, schowanie się na piec albo do loży damskiej — stało się tradycyą, która przetrwała aż do sejmu czteroletniego. A ucieczka taka miała swoje uzasadnione powody: śmiałka, którzyby pozostać chciał po rzuceniu hasła opozycyjnego w sali, brała brać szlachecka na szable i „przekonywała" go o koniecznej dla uchwalenia jakiejś ustawy jednomyślności. Albo sejmiki szlacheckie tak świetnie przez Chodźkę opisane! Szlachta radzi — najczęściej w kościele; nagle błyskają karabele i niejeden ze skrwawionym łbem albo z obciętem uchem żałuje potem gorzko, że podstawą konstytucyi polskiej była jednomyślność głosów.

Takie bójki i próby teroru przeciwnika zdarzają się jeszcze w jedynem z ciał prawodawczych, przypominającem swym składem i swymi manierami dawne sejmy polskie: w sejmie węgierskim tam siedzą prawem kaduka magnaci i ich klienci — także swego czasu species polska — i obradują, a w pauzach pojedynkują się, rozumie się niekrwawo. Opozycyonistę zakrzyczą, albo jeszcze radykalniej się go pozbędą — wyrzucą go.

Historya posła rumuńskiego Vajdy jest z wielu względów ciekawą. Ten reprezentant gnębionej przez oligarchię madziarską ludności dał upust swemu bezsilnemu gniewowi przez odczytanie w plenum wiersza, którego treści żadna wprawdzie gazeta nie podała, ale który patryoci sejmowi uznali za obrazę narodu węgierskiego. Vajdę wykluczono na szereg posiedzeń z sejmu, mimo że przeprosił obrażonych prawodawców, nie mówiąc już o nagonce, którą wszczęła przeciw niemu łajdacka w całości prasa koalicyjna. Banicya Vajdy się skończyła i wczoraj wrócił do sejmu, gdzie ustawa — nawet węgierska — gwarantuje mu pobyt i głos. Ale patentowani patryoci, różni Horvaty i Ratkaye, nie mogą znieść widoku posła, którego stosunki na globie węgierskim nie zachwycają i wśród milczącego zezwolenia ministrów i prezydenta sejmu wyrzucają Vajdę z sali.

Teraz zacznie prasa rządowa pisać o „świętem oburzeniu", o „deptaniu uczuć patryotycznych", o „węgierskiej krwi gorącej" itd., aby usprawiedliwić ten barbarzyński i bezprawny postępek; — nie będą go zresztą nawet usprawiedliwiać, w przekonaniu, że minimalna część ludności węgierskiej, która korzysta z praw wyborczych, przyklaśnie dobrowolnym hajdukom i tryumfalne przyjęcie za powrotem do domu im urządzi.

Ale lud cały inaczej osądzi tych ludzi, którzy mają czelność nazywać się „reprezentacyą narodową" i „rządem narodowym". Lud w ostatniej demonstracyi swej niedwuznacznie dał do zrozumienia, że dłużej zwodzić się nie da i że zdecydowany jest wywalczyć sobie prawo wyborcze, a wówczas skończy się panowanie kliki, która prawem pięści rządzi w sejmie i kraju.

## Echa wyborów.

### Sąd — czy giełda wyborcza?

P. Bujak, świeżo „wybrany" posłem, jest naczelnikiem krakowskiego sądu powiatowego. W czasie przedwyborczym zamienił on ten sąd, na którego czele go postawiono, ten przybytek sprawiedliwości — na giełdę wyborczą. Podwładni p. Bujaka: Kielar, naczelnik kancelaryi sądu powiatowego, i Hans, kierownik hali licytacyjnej tegoż sądu, wypłacali w hali licytacyjnej sądu powiatowego woźnym sądowym: Kasprzakowi i Wójcikowi, pomocnikom woźnych sądowych: Sękowi, Miernikowi, Garlejowi i Kociołkowi, oraz pisarzowi sądowemu Doeningowi **po 6 K dziennie za agitacyę na rzecz Bujaka.** Wymienieni funkcyonaryusze sądowi nic nie robili w sądzie przez cały okres przedwyborczy, lecz pod komendą sądowego pomocnika kancelaryjnego Grzesiaka łazili po gminach podmiejskich i wyłudzali głosy dla Bujaka. Chociaż mieszkają oni wszyscy w Krakowie, jednak głosowali w Dębnikach i w innych gminach podmiejskich za cudzemi legitymacyami. Grzesiak trzykrotnie głosował na Krowodrzy.

Obecnie kazano im w nagrodę za to wnieść podania o zapomogi.

Jeżeli nawet z sądu robi się przybytek oszustwa wyborczego, to daje to miarę zachwiania wszelkich pojęć prawnych i spustoszenia moralnego, dokonanego w Galicyi przez „radę narodową" i jej kandydatów.

* * *

**Oberhyena Leo.** Pani Marya Hupkowa, właścicielka realności przy ul. Batorego l. 28 miała od 13 lat stróża kamienicy Języka, który był u niej równocześnie lokajem. Agitator wyborczy dr Leo, który na razie pełni jeszcze urząd prezydenta miasta, poznał się z Językiem na zgromadzeniach w domu katolickim i słysząc, iż Język w najordynarniejszy sposób zwalcza kandydatury robotnicze postanowił go nająć na okres wyborczy. Udał się więc do p. Hupkowej z prośbą, o pożyczenie mu Języka na dwa tygodnie do agitacyi narodowej, a gdy p. Hupkowa temu dzikiemu żądaniu hyeny wyborczej odmówiła, dr Leo odrazu zamianował Języka woźnym magistratu, dając mu mundur i płacę etatową. To też Jezyk w czasie agitacyi wiernie spełniał polecenie swego mistrza — naturalnie za pieniądze miasta. Niejeden petent z doskonałemi kwalifikacyami został przez p. dra Lea odprawiony z niczem, ale dla agitatorów i swych kreatur ma dr Leo zawsze posady w magistracie.

## Przegląd polityczny.

**Demonstracya socyalistyczna w Budapeszcie** za reformą wyborczą miała wspaniały przebieg. Cała droga od dworca do pałacu królewskiego otoczona była gęstym szpalerem najmniej 150.000 ludzi, przeważnie robotników z żonami. Szpaler ten ciągnął się na przestrzeni 8 klm. O godz. 7½ ukazał się powóz królewski, przywitany okrzykami: „Niech żyje powszechne prawo głosowania! Niech żyje król ludowy!" W świcie królewskiej jechał też burmistrz Budapesztu, którego tłumy wzięły mylnie za prezydenta ministrów Wekerlego. Przywitano go gwizdaniem i okrzykami: „Precz z łajdacką koalicyą! Precz z Kossuthem, Wekerlem, Andrassym i Apponyim!" Tłumy udały się w olbrzymim pochodzie przed lokal redakcyi „Nepszava", skąd po przemowie tow. Vokanyi'ego spokojnie się rozeszły. Prowokacye policyi nie zdołały doprowadzić do zaburzeń.

**Kwestya prezydentury Izby posłów** zaczyna stawać się czysto wewnętrzną sprawą partyi chrześcijańsko-społecznej. Forytowany przez nią na tę godność dyrektor magistratu wiedeńskiego dr Weisskirchner nie może — jak twierdzi burmistrz dr Lueger,

---

łem świadkiem. Widziałem w spokojnym i nieśmiałym dotychczas murarzu zmianę, która mię uderzyła. Był to już inny człowiek; zdobyć się na taki wysiłek woli, żeby w obronie swych przekonań stawić czoło żonie, to było dla murarza bohaterskim wysiłkiem. Takie zmiany w ludziach, nagłe, niewytłómaczone obserwowałem na każdym kroku od czasu wybuchu ruchu rewolucyjnego. Życie wyrabiało z ludźmi prawdziwe cuda. Ludzie o słabej woli nabierali nagle zdumiewającego charakteru, płytcy zaczynali myśleć i pracować nad sobą, karyerowicze rzucali karyery i stawali się nagle idealistami, pełnymi poświęcenia... Budziło się nowe życie...

Niedługo po wyżej opisanej scenie wyjechałem z Warszawy na pewien czas i zostawiłem klucz od mieszkania u mojej energicznej sąsiadki. Był to czas gorącej pracy i przygotowań do walki. Rozbudzona przez wojnę na dalekim Wschodzie świadomość ludu nabierała coraz głębszego charakteru i zataczała coraz szersze kręgi. Rozpoczęty rzezią robotników w Petersburgu ruch rewolucyjny rósł i wzmagał się na siłach. Wybuchł wreszcie potężny strejk powszechny październikowy. Lud wytężał całą pełnię swych młodych sił w walce z tą okropną zmorą, co przez tyle lat gniotła mu piersi i tłumiła spokojny oddech... Wreszcie mur pękł... W sam dzień ogłoszenia konstytucyi październikowej byłem na prowincyi i wróciłem dopiero w kilka dni później.

Wróciłem z lekką kontuzyą nogi, więc z przyjemnością położyłem się do łóżka, żeby trochę wypocząć. Za chwilę potem w drzwiach ukazała się moja sąsiadka — żona murarza. Widząc, że leżę w łóżku, poczciwa kobieta zrobiła stroskaną minę i ze współczuciem zapytała mię, czy nie jestem chory i czy nie może mi być w czem pomocną. Podziękowałem jej i zapytałem o nowiny warszawskie. Zaczęła opowiadać z zapałem o ogłoszeniu konstytucyi, o demonstracyach, pochodach, o placu Teatralnym...

— Ale co za czasy, co za czasy... Sama nie wierzyłam, że robotnicy mają taką siłę, ale teraz już przekonałam się... Ja też już teraz jestem socyalistką. Pan nic nie wie, może się pan będzie gniewać... Jak pana nie było, to ja przeczytałam sobie te wszystkie książeczki, co pan ma. Ja prałam, a córka mi czytała... Nad niejedną tom sobie i zapłakała... To wszystko prawda, co tam piszą... Rzeczywiście, że też naród w takiej biedzie żyje, że gorzej nieraz od bydlęcia. Choćby i moje życie... Pan nie uwierzy, ale wolałabym już, żeby mię gdzie na Sybir wysłali, jak takie życie... Jak wyszłam za mojego chłopa, to nie wiem, czy dziesięć razy wyszłam gdzie na świat, na spacer. Nawet do kościoła w niedzielę nie mogę iść, bo nie mam w czem, wstyd mi się pokazać... I tak całe życie człowiek siedzi, zamurowany w domu, jak w więzieniu. Nieraz w niedzielę, jak ludzie pójdą do kościoła, a ja zostaję sama w domu, to mi się serce aż rwie... To sobie usiądę gdzie w kąciku i płaczę... I nieraz sobie myślę, czy się to kiedy odmieni; a kiedy się zastanowię, że już całe życie tak zejdzie i że umrę, nie zaznawszy na tym świecie żadnych przyjemności, tylko ciężkiej pracy i zmartwień, to się tak smutno robi... A tu jeszcze ci mówią, że pójdziesz do piekła po śmierci. Mój Boże, ja sobie też nieraz tak pomyślałam, że to nie może być, żeby Pan Bóg, taki dobry, taki miłosierny, miał nas jeszcze po śmierci mordować, kiedy na tym świecie tyle człowiek wycierpi, że już jakby przeszedł przez piekło...

— Ja czytałem jedną bajkę wschodnią, gdzie jest opisany sąd ostateczny. Ludzie wszyscy wstają na głos trąby ze swoich grobów. Otwierają się niebiosa i Pan Bóg zjawia się w obłokach, jako groźny sędzia. I zaczął Pan Bóg sądzić. Woła do siebie jednego i pyta: „dlaczegoś grzeszył?" Ten opowiada wszystko, jak było. Potem drugiego, trzeciego i tak wszystkich po kolei i gdy każdy opowiedział, dlaczego grzeszył, to Pan Bóg wszystkim przebaczył.

— Wszystkim?

— Wszystkim...

— Mój Boże, mnie się też tak czasami wydaje. Mnie się to w głowie nie może pomieścić, żeby Pan Bóg miał nas karać. Bo jeżeli człowiek i grzeszy, to najwięcej z tego, że jest ciemny i jeszcze — z biedy... Ja też już trzy lata nie byłam u spowiedzi, mam ciężki grzech na sercu, ale — mój Boże, przecież nie moja w tem wina, bo od tego czasu wcale na świat się nie pokazuję. Ja myślę, że tak samo wszyscy ludzie... na wszystko musi być swoja przyczyna... Nic niema bez przyczyny... Jak to drudzy — jak kto zrobi co złego, to zaraz napadają na niego. Ja — nie. Mnie tylko żal bywa takiego człowieka, bo taki człowiek musi być bardzo nieszczęśliwy. Chociaż i niejeden złodziej... Ja to mogę zrozumieć, bo nieraz już, jak mię głód zebrał, to czułam, że mogłabym zostać złodziejką i ukraść co, tylko nie miałam śmiałości... Albo i te biedne kobiety... Panie, jak to łatwo upaść, życie samo ciągnie do tego. Ja wszystko przeszłam, to wiem i nie potępiam tych kobiet... Panie, żeby pan poznał moje życie! Kto wycierpiał tyle, co ja, ten wszystko rozumie i nikogo nie potępi...

Słuchałem z coraz większem zaciekawieniem tych naiwnych, a tak wzruszających wyznań prostej kobiety. Ta filozofia biednej żony robotnika otwierała przedemną nowe światy, wykrywała nową etykę, rodzącą się tam, na dnie cierpień i niedoli ludzkiej, a czystszą ponad wszystko, co wydały kiedykolwiek wszelkie nauki religijne i etyczne. Poprosiłem ją, żeby mi opowiedziała o swojem życiu, na co biedna kobieta z radością się zgodziła.

— Urodziłam się we wschodniej Galicyi. Matka i ojciec pomarli mi bardzo wcześnie, że już nawet ich nie pamiętam. Chowałam się u stryjenki, która miała w tej samej wsi kawałek gruntu. Jak dziś sobie wspomnę te dziecinne moje lata, to aż się przykro robi, bo już wtedy musiałam cierpieć i całe życie też tak poszło... Pasałam gęsi; stryjenka była złą kobietą i często mnie biła za byle co. Było mi u niej tak źle, przykro, nikt mię

opuścić swego urzędu w magistracie, i mógłby, zdaniem Luegera, obydwie godności i obydwie pensye zatrzymać. Przeciw temu powstała w partyi opozycya, która wysuwa na stanowisko prezydenta posła dra Pattaia w tym celu, aby ten złożył urząd członka Wydziału krajowego, na który powołanoby przepadłego przy wyborach w Fünfhaus Schneidera. — Klerykali mają gust rządzić się w parlamencie jak w wiedeńskiej radzie miejskiej, zapominając, że tu i inne stronnictwa mają coś do powiedzenia.

**Drugi mandat dra Luegera**, a mianowicie w dzielnicy ratuszowej, chcą antysemici ofiarować napędzonemu ministrowi kolei Wittekowi. Człowiek ten, po którego napędzeniu dziesiątki tysięcy ludu swobodnie odetchnęły, oddawna był protektorem antysemitów i on to za czasów swych rządów sankcyonował nowy statut gminny, który na długie lata oddał Wiedeń w ręce Luegera. Wybór ma się odbyć 23 bm. i pokaże, czy taka pogardzana osobistość potrafi wejść do parlamentu tylną furtką wyrzucona frontem.

**Z parlamentu francuskiego.** Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Izby dep. Blanc (zjednoczenie socyal.) postawił wniosek, aby minister wojny w ciągu czerwca nie powoływał rezerwistów.

Minister wojny Picquart oświadczył się przeciw wnioskowi, który też w zwykłem głosowaniu odrzucono.

Dep. Pressence (soc.) wskazuje na wydatki wojskowe, które muszą doprowadzić do bankructwa finansowego. Mowca przypomina stanowisko Włoch wobec angielskiej propozycyi rozbrojenia i podnosi, że Włochy nie byłyby propozycyi odrzuciły, gdyby Francya oficyalnie je poparła. Angielska propozycya tworzyć będzie główny punkt obrad konferencyi haskiej. Francuska demokracya jest za pokojem i nie darowałaby rządowi francuskiemu, gdyby on w Hadze chciał utworzyć trójprzymierze zbrojnego pokoju.

Minister spraw zagranicznych Pichon przypomina obrady pierwszej konferencyi haskiej. Mocarstwa, które brały w niej udział, poddały się moralnemu przymusowi szukania ucieczki w sądach rozjemczych pod takimi warunkami, że im coraz trudniejby było omijać sądy rozjemcze. Komisya, powołana przez Bourgeoisa 26 listopada 1906 r., zbadała warunki, wśród których Francya będzie mogła wystąpić z inicyatywą zastąpienia siły prawem, wojny pokojem, a ducha zaborczości duchem wolności.

Minister sądzi, że będzie możliwem stworzyć pewien rodzaj międzynarodowego trybunału pokojowego, który mógłby oddać najlepsze usługi. Francya od początku oświadczyła, że jest gotową obradować nad kwestyą rozbrojenia, jeżeli sprawa ta będzie poruszaną, jednakże bez oddawania się złudzeniom co do praktycznego wyniku. Trzeba znaleźć konkretną formułę, która mogłaby zyskać jednomyślne przyjęcie mocarstw, gdyż zaproponowane formuły do tego się nie nadają. Minister oświadczył, że Francya pozostanie wierną swym zasadom, a nazwiska i przeszłość naszych delegatów na konferencyę haską są gwarancyą, że pomyślnie spełnią swe zadanie.

Izba przyjęła jednomyślnie porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu, poczem posiedzenie zamknięto.

**Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!**

# MAŁY FELIETON.

## List byłego nieboszczyka.

Wracam z tamtego świata. Jak się tam dostałem, a raczej w jaki sposób na tym świecie uśmiercony zostałem, ku przestrodze i pouczeniu innych opowiem.

Jako długoletni mieszkaniec Wesołej, cieszyłem się — niestety zawcześnie — że będę miał sposobność głos swój w dzień wyborów oddać nie na Petelenza i radość moją w tym kierunku głośno wśród znajomych niejednokrotnie objawiałem. Otóż na nieszczęście dowiedział się o tem prawdopodobnie p. Leo i bez mojej wiedzy i wbrew mojej woli wykreślił mię z grona żyjących. Dowiedziałem się o tem z jego własnych ust, gdym reklamował swe prawo wyborcze. Jednak mimo wszelkich zabiegów i dowodów z mej strony, że żyję, że w regularnych odstępach czasu otrzymuję bilety egzekucyjne na podatek osobisto-dochodowy z podpisem p. Lea i odbiór ich własnoręcznie potwierdzam — na nic się to wszystko zdało, pan Leo stanowczo mi oświadczył, że wszystko to może być prawdą, ale ja mimo to z wszelką pewnością umarłem i już nawet jestem pogrzebion.

Ha, myślę sobie, skoro umarłem, to juścić nie żyję i nie będę mógł głosować. Znając jednak tradycyę galicyjskich wyborów, domyśliłem się, że wyręczą mnie na pewno ci, których w miejsce podobnych jak ja nieboszczyków, p. Leo do życia powoła — ci, którzy naprawdę umarli, a jednak w dniu wyborów żyć będą. Jak oni nas wyręczyli, jak głosowali, to wiecie lepiej ode mnie, który wówczas nie żyłem. Obecnie — dzięki skończonym wyborom, p. Leowi i fiskusowi — znów żyję, a do życia powołał mię również p. Leo. Urzędowo dowiedziałem się o tem na drugi dzień po wyborach z dokumentu, przyniesionego przez urzędnika magistratu, zatytułowanego „Bilet egzekucyjny“, a podpisanego przez tego samego p. Lea. I znowu wszystko jest w porządku.

Widzicie więc, w jaki to sposób się stało, że przez pewien czas byłem nieboszczykiem.

I to nieboszczykiem nie byle jakim, ale „honorowym“. Takim zwyczajnym, stabilizowanym, c. k. rzeczywistym nieboszczykiem, urzędowo legalizowanym różnymi aktami zejścia, metrykami śmierci i t. p. dokumentami, którego nawet bilet egzekucyjny p. Lea nie wskrzesi — to przecie każdy bardzo łatwo zostaje bez żadnych zasług, zarówno po dłuższej czy krótszej, jak więcej lub mniej lojalnej służbie. Ale nieboszczykiem honorowym, z pełnym tytułem i charakterem rangi c. k. rzeczywistego nieboszczyka — odznaczonym „ad honores“ i „ad personam“ — można być zamianowanym tylko w uznaniu przeszłych zasług, jakieby się napewne położyło w dniu wyborów.

Po takiej to właśnie zaszczytnej nominacyi, bezpośrednio przed wyborami, pochowano mnie równo z innymi współnominatami zupełnie tajnie, bo bez pogrzebu itp. ostatnich posług, a wszystko to ku powszechnemu pożytkowi wszystkich Polaków i pana Petelenza.

Jak już wspomniałem, w miejsce nasze „wyodrębniono“ na sposób czysto galicyjski z pośród rzeczywistych, rządowo autoryzowanych nieboszczyków, tak zwanych nieboszczyków wyborczych, którzy od dawien dawna na dzień wyborów w Galicyi dostają ze względów służbowych przymusowe urlopy, po wyborach zaś wracają, skąd przyszli. Branża to znacznie niższa rangą od nieboszczyków honorowych, bo nieświadoma swych czynów i nie mająca wcale woli.

Korzystając więc z chwilowego pobytu na tamtym świecie, chciałem coś niecoś pogadać z dawnymi demokratami. Niestety, niewiele dowiedzieć się mogłem: nie ochłonęli jeszcze po „konsolidacyi sił narodowych i myśli narodowej“ na ziemi, a nadto dali mi wyraźnie do zrozumienia, że mimo wszystkich mych tytułów honorowych, jestem tylko nieboszczykiem farbowanym — nie mogą więc zatem wdawać się ze mną w poufalsze dysputy. Widziałem jednak, z jaką rezygnacyą machnął ręką Romanowicz i krzyż zrobił nad demokracyą — nie jakby błogosławił, ale pieczętował... Słyszałem, jak mruczał coś o zwichnięciu całej idei... Widziałem Rottera, jak nerwowo skubał rzadką swą brodę i wciąż powtarzał: Lud jest cierpliwy, ale sprawiedliwy...

* * *

Widzenia pierzchły — ktoś do drzwi zapukał. Doręczono mi właśnie wspomniany „Bilet egzekucyjny“. . . .

## Skandal dworski.

### Prasa dworska a liberalna o intrydze Eulenburga.

W artykule, poświęconym głośnej sprawie ks. Eulenburga, konstatuje „Vorwärts“ ogromne zakłopotanie prasy dworskiej. Sprawa ta bowiem ujawnia w całej nagości przed oczyma niewtajemniczonych w zwykłe intrygi dworskie, jak od tych intryg zależeć może nawet dymisya kierownika polityki państwa. Z drugiej strony sprawa ta rzuca snop światła na zagadkę nagłego rozwiązania parlamentu w dniu 13 grudnia r. z., po gwałtownej a pozornej szarży przeciwko t. zw. „pobocznemu rządowi“ centrum w sprawach kolonialnych.

W tem oświetleniu manewrem kanclerskim było prowokujące zachowanie się wobec centrum Dernburga i zsolidaryzowanie się z nim aranżera tej gry Bülowa. Sztucznie wszczęty zatarg — potem rozwiązanie parlamentu, odraczające upadek kanclerza, potem „patryotyczna nagonka“ pod wodzą tegoż kanclerza przeciw socyalistom — wszystko to, jak dziś już wiemy, sprowadza się do rozpaczliwego ratowania się Bülowa przed pragnącą wysadzić go z siodła kamarylą. Otóż to odsłonięcie tajemnic dworskich, osłabiające legendę o samodzielności zdania cesarza Wilhelma, drażni prasę dworską, która powołuje się na „nieulegającą wątpliwości“ otwartość, siłę charakteru i t. p. cnoty cesarskie, usiłuje (np. „Local-Anzeiger“) przedstawić nawet, jako rodzaj obrazy majestatu, twierdzenie, iżby Wilhelm miał być powolnem medyum w rękach sprytnych dworaków.

Ale w kłopocie znajduje się i prasa liberalna. Oczywiście nie chodzi jej o podtrzymywanie autorytetu dworu i wiary w jego nieskazitelność, ale czuje ona, jak śmieszną odegrała rolę, poddawszy się na ślepo patryotycznym hasłom, rzuconym jej przez kanclerza, a mającym w gruncie rzeczy na celu tylko umocowanie go na urzędzie i przerwanie nici, któremi go na zamku liebenberskim oplątać chciano...

Oczywiście, że prasy liberalno-burżuazyjnej nikt nie będzie posądzał o taką wrażliwość, iżby uczuwała specyalny „kacenjammer“ po przekonaniu się, iż upajała się „patryotyzmem“ bardzo podejrzanej marki. Chodzi tu raczej o to, że ów „zapał patryotyczny“, którego bodźcem była — kontrintryga kanclerska, stracić musiał w oczach uczciwszej części opinii burżuazyjnej na swej wartości, zwłaszcza że ludziom, jako tako szanującym swą godność, niemiłem być musi nadużycie ich łatwowierności w sprawie, w której chodziło przedewszystkiem o starcie się ambicyj Bülowów i Eulenburgów.

## SKŁADKI.

**Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego** złożono: Towarzysze kaflarze 10·76. Towarzysze budowlani 11·42. Razem 22 K 18 h.

**Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego** złożono: W. G. 2·—. Poprzednio wykazano 6368 K 75 h. Razem 6370 K 75 h.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 650·—. Blaugrund 1·—. Blaugrund 1·20. Blondyn 1·—. Teofil M. przegrany zakład 2·—. Zebrane przez p. Z. Winner i pannę E. Rothwein na weselu p. T. Grünberg, Prądnik Czerwony 8·63. Tramwajowcy krakowscy 11·96. Karmański, Kołomyja 1·—.

# KRONIKA.

Kraków, 8 czerwca.

**Liczba polskich i ruskich głosów socyalistycznych.** W Galicyi oddano w pierwszem głosowaniu 1,164.548 ważnych głosów. Z tego otrzymali socyaliści polscy 49.616, ruscy 28.607. Na Śląsku oddano na kandydatów polskich 31.272 głosów, z tego na polskich kandydatów socyalistycznych 13.377. Razem otrzymała polska partya socyalno-demokratyczna 62.993 głosów.

## Nowiny krakowskie.

### Przenicowana instytucya.

Kraków jest jednem wielkiem muzeum pamiątek lat dawnych. W wędrówce po tym starym grodzie napotyka się co krok na zabytki przeszłości historycznej, minionej świetności i chwały, pozbawione dziś praktycznej użyteczności, a świadczące jeno dzisiejszemu pokoleniu o tem, co niegdyś wspaniałem było w dziejach naszych. Ze samotnego rondla bramy Floryańskiej, z opustoszałej baszty pasamoników dziś nikt nie broni grodu Jagiellonów przed najeźdźcami, sterczą one niby kamienne rapsody, opowiadające nam o dawnych bojach, oblężeniach i bohaterskich obronach...

Podobnie przechowała się w Krakowie instytucya, która niegdyś wielkie miała znaczenie dla miasta i ojczyzny, obecnie zaś jest jako pusta skorupa po ślimaku, po którym w niej już oddawna ani śladu niema. We wszystkich miastach Europy w dawnych czasach, przed wprowadzeniem armij stałych, stanowiło mieszczaństwo zorganizowaną i zbrojną milicyę dla obrony miasta i kraju przed nieprzyjacielem. Organizacyą wojskową obwateli miast były Towarzystwa strzeleckie. I Kraków miał taką mieszczańską milicyę, Towarzystwo strzeleckie, w którem mieszczanie ćwiczyli się w rzemiośle wojennem i w którego szeregach stawali nieraz na murach

---

nie lubił. Nie rozumiałam, za co stryjenka jest zła na mnie. Starałam się zawsze w robocie, byłam posłuszną, ale stryjenka zawsze była zła. Raz stryjenka kazała mi żąć sierpem cały dzień. Pierwszy raz w życiu to robiłam, a byłam jeszcze wtedy malutką dziewczynką — miałam może ośm lat. Od zmęczenia ręka tak mię bolała i spuchła, że nie mogłam nią nic robić. Na drugi dzień stryjenka kazała mi mieszać ciasto na chleb. Zaczęłam płakać, bo nie mogłam ruszać chorą ręką, ale stryjenka zagroziła mi biciem i musiałam, chociaż z wielkim bólem, zabrać się do roboty, a stryjenka odeszła. Ale niedługo mogłam wytrzymać straszny ból; musiałam przestać i rozpłakałam się. Wtedy przyszła nasza sąsiadka, Rusinka; zobaczyła, że płaczę i spytała się:

— Szczo tobi, detyno?

Opowiedziałam jej wszystko, i wtedy dobra kobieta pocałowała mnie, przytuliła do siebie i zamięszała za mnie ciasto. Kiedy przyszła stryjenka i zobaczyła, że robota zrobiona, zaczęła na mnie krzyczeć, że jestem leniwa, że kłamię, żeby się wykręcić od roboty.

Kiedy powiedziałam jej, że na prawdę nie mogę nic robić, to się tak rozzłościła, że złapała drewno i zaczęła mię bić po chorej ręce... Zrobiło mi się tak przykro, tak przykro, że nawet może bólu tyle nie czułam ile przykrości... Uciekłam od niej z mieszkania, wyszłam na pole i zapłakałam rzewnie... Płakałam tak długo, aż zobaczyła mnie wreszcie ta sama sąsiadka Rusinka. Przyszła do mnie i zaczęła mnie głaskać po włosach, a ja znów rozpłakałam się jeszcze więcej.

— Ne płacz, ne płacz detyno! Ne chody bołsze k toi wiedmie. Cdody do nas...

Tego dnia nigdy nie zapomnę w swojem życiu. Długo jeszcze potem byłam u stryjenki, aż kiedy podrosłam, to poszłam do służby do Lwowa. Służyłam u dobrych państwa i dobrze mi się powodziło, ale znów to, że młodzi panowie nie dawali mi spokoju. Byłam ładną dziewczyną, więc dokuczali mi wszyscy, a najwięcej syn państwa.

Raz państwo wybrali się na bal i wieczorem wyszli wszyscy. Ale panicz powiedział, że jest chory, że musi się przespać i został w domu. Mnie już wtedy coś tknęło... Jak wszyscy poszli, panicz położył się rzeczywiście spać, ale może za pół godziny wstał i kazał mi przynieść butelkę wina i dwa kieliszki. Dziwiłam się, dlaczego żądał dwóch kieliszków. Kiedy przyszłam, nalał do obu wina i kazał mi się napić. Zaczęłam się wymawiać, ale wtedy panicz zaczął mówić tak słodko, tak grzecznie prosił, że nie śmiałam odmówić. Po pierwszym kieliszku zaczęło mi się już kręcić w głowie, tak że nawet nie pamiętam dobrze, co do mnie mówił, tylko potem zachciało mi się strasznie spać, więc zaczęłam go prosić, żeby mnie już puścił, że jestem zmęczona i chcę odpocząć. Wreszcie przyszłam do siebie do kuchni i odrazu zasnęłam.

Śnił mi się straszny sen. Byłam w jakiejś wielkiej ciemnej sali i okropnie się bałam. Zdawało mi się, że we wszystkich kątach siedzą jakieś straszydła i bałam się ruszyć z miejsca, tylko ze strachem oglądałam się na wszystkie strony. Naraz z jednego kąta wyciągnął się okropny czarny wąż i zaczął pełznąć powoli prosto do mnie. Zaczęłam uciekać od niego, a on zamienił się w czarnego dyabła z rogami i gonił mię po całej sali. Dobywałam wszystkich sił, byle tylko nie dać się pochwycić, ale wkońcu osłabłam zupełnie i upadłam na ziemię. W tej samej chwili dyabeł ścisnął mię mocno za ręce i obudziłam się. W kuchni było ciemno i zobaczyłam jakąś czarną figurę pochyloną nademną i trzymającą mię za ręce. Krzyknęłam strasznie i zatrzęsłam się całem ciałem z przerażenia. W pierwszej chwili zdawało mi się, że to na prawdę dyabeł chce mię porwać. Dopiero za chwilę, kiedy trochę oprzytomniałam, poznałam naszego panicza. On sam przestraszył się trochę zrazu, ale potem zapalił lampę i zaczął mię uspokajać. Byłam jakby nieprzytomna. Wciąż jeszcze trzęsłam się ze strachu i w głowie mi się mąciło. On zaś tulił mię do siebie i szeptał:

— Nie bój się, Kasiu. To ja. To ja... Karol. Czego się tak wylękłaś?

I zaczął mię całować po twarzy i tulić coraz silniej, a ja byłam taka słaba, taka bezsilna, jak dziecko...

Nie potrzebuję panu mówić, że zrobił wtedy ze mną wszystko, co chciał...

Potem panicz był zawsze dla mnie bardzo dobry i nawet mnie polubił... Ale niedługo już mogłam zostawać w obowiązku, bo to, co się stało, nie mogło się ukryć... Za parę miesięcy potem zostałam na bruku z małem dzieckiem... Trudno mi było dostać nową służbę. Ach, co ja wtedy przeszłam... Nieraz włóczyłam się z dzieckiem na ręku cały dzień po ulicach, nie mając kawałka chleba w ustach. Nieraz też wtedy ukradłam bułkę w sklepie... Dziś bym tego nie zrobiła, bo nie potrzebuję, ale wtedy... Kusiły mię różne kobiety, bo to, jak pan wie, człowiek w nędzy nikim nie gardzi i z każdym się zada, żebym się zajęła tem rzemiosłem. I niewiele już brakowało, ale jakoś szczęście mi dopisało, że dostałam robotę. Zostałam praczką w Zakopanem. Pracowałam, jak wół, żeby zarobić na siebie i na dziecko, które oddałam na wychowanie. Zaczęło mi się lepiej powodzić i zdążyłam za pewien czas złożyć sobie 200 reńskich. W tym czasie jeden ślusarz bez roboty zaczął chodzić do mnie i w krótkim czasie oświadczył mi się, że się chce ze mną ożenić. Byłam jeszcze taką głupią, że uwierzyłam temu podłemu człowiekowi, a on wycyganił odemnie 200 reńskich i pojechał do Berlina. Radzili mi ludzie, żeby go ścigać przez policyę, ale ja zawsze wolę, żeby była moja krzywda, jak czyja... Dostałam potem nowe miejsce. Jedni państwo zabrali mię z sobą do Warszawy. Tutaj właśnie poznałam się z moim dzisiejszym mężem. Był to człowiek dobry. Poznawszy mnie, polubił za to, że jestem prostą i mówię zawsze prawdę. Kiedy dowiedział się, że miałam syna przedtem, spytał mię, czy to prawda. Opowiedziałam mu wszystko, jak było. Kiedy skończyłam, pocałował mię w czoło, nie mówiąc nic

miasta, by je bronić i zasłaniać własnemi piersiami przed najazdem wroga.

Istniało już gdzieś w XIII wieku, gdy za Leszka Białego otoczono Kraków murami, basztami i fosami. W warownem mieście rozdzielono obronę murów i baszt między cechy i dla ćwiczenia ich w strzelaniu urządzono strzelnicę, czyli t. zw. celstat, gdzie strzelano do drewnianego ptaka, nazwanego „kurem“. Królowie polscy popierali ćwiczenia strzeleckie, a Kazimierz Jagiellończyk hojnie uposażał tych mieszczan, którzy wyćwiczeni w miejskiej strzelnicy, umieli władać bronią. Od tego króla Stanko i Iwanko Dawidowicze za okazaną waleczność i umiejętne stawanie wobec Tatarów, oraz ich odparcie, otrzymali dwie wsie: Uroczysko i Jaśniska. Jagiellonowie brali żywy udział w uroczystościach strzeleckich; przybywał na strzelanie do ptaka (kura) król z dworem; młodzież rycerska uczestniczyła w popisach strzelania i ubiegała się o pierwszeństwo z młodzieżą, z „braćmi strzelcami“. Godłem bractwa strzeleckiego był srebrny kur, darowany przez Zygmunta Augusta w roku 1565, do dziś dnia jako pamiątka przechowany przez Towarzystwo strzeleckie.

Cóż dzisiaj pozostało z dawnej chwały, z dawnego znaczenia Towarzystwa strzeleckiego?

Leszek Biały, Kazimierz Jagiellończyk i Zygmunt August, uposażając to Towarzystwo strzeleckie, nie marzyli zapewne o tem, że kiedyś, po wiekach, będzie ono jedynie siedzibą korupcyi wyborczej; nie na to królowie polscy je uposażali, ażeby dziś hyeny wyborcze miały gdzie prezesować i bankietować.

Jutrzejsza „uroczystość“ ma się stać początkiem przekształcenia krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego na wzór lwowskiej Strzelnicy. Ma się ono stać krakowską „Tammany Hall“, instytucyą wyłącznie przeznaczoną dla korupcyi wyborczej, organizacyą wyborczą kliki obecnie rządzącej w mieście.

Treść dawna ulotniła się w ciągu wieków, forma została i wypełniła się inną treścią, której ani nie przeczuwali założyciele i królewscy protekterzy...

* * *

**Zabawa leśna na Bielanach** drukarzy krakowskich, która miała się odbyć dnia 2 czerwca, została odłożona wskutek niepogody na dzień 16 czerwca b. r. z niezmienionym programem.

**Utworzenie rady artystycznej dla spraw budowlanych w Krakowie.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła sekcya ekonomiczna utworzyć dla spraw budowlanych w mieście radę artystyczną z głosem doradczym. Sekcya uchwaliła, że połowę członków tej rady mają stanowić delegaci rady miasta i że w razie potrzeby wolno będzie tej radzie artystycznej powoływać dwóch członków drogą kooptacyi. Prócz tego oświadczyła się sekcya przeciw nabyciu realności L. 46 przy ul. Starowiślnej.

**Kolosalną awanturę** wywołał wczoraj znany kieszonkowiec Władysław Duszyński. Przychwycony na gorącym uczynku w kościele Barbary, stawił policyantom zacięty opór, tak, że musiano go związać i wśród piekielnego wrzasku odwieźć na policyę.

**Kalectwo przy pracy.** Przy gaszeniu wapna doznał wczoraj robotnik murarski Karol Krewniak strasznego poparzenia oczu. Prawie oślepłego odwiozło pogotowie na klinikę okulistyczną.

**Cyrk liliputów.** Od kilku dni popisuje się w Krakowie w cyrku „Edison“ na Wielopolu trupa liliputów p. Zeynarda. Maleńcy artyści, rekrutujący się z karzełków płci obojga, obudzają podziw swemi produkcyami, których program jest bardzo zajmujący i urozmaicony. Lilipuci produkują się jako sztukmistrze w miniaturowym cyrku z kucykami, jest także atleta, mający 80 ctm. wysokości, jest człowiek-wąż, są akrobaci i tancerze. Miniaturowy balet, w którym występuje trzy damy i trzech panów, jest kulminacyjnym punktem zajmującego przedstawienia, które zwłaszcza u dzieci wywołuje prawdziwy zachwyt.

— **P. Aleksander Lednicki**, głośny poseł pierwszej Dumy rosyjskiej, wypowie z końcem przyszłego tygodnia w Krakowie odczyt p. t. „Dwie Dumy“. Osoba prelegenta i aktualny temat zainteresują niewątpliwie szerokie koła naszej publiczności. O bliższych szczegółach doniesiemy wkrótce.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Złota czaszka“, 6 obrazów Juliusza Słowackiego.
Niedziela: „Złota czaszka“, 6 obrazów Jul. Słowackiego.
Poniedziałek: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 W. Szekspira (występ F. Feldmana).
Wtorek: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (występ F. Feldmana).
Środa: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, krotochwila w 4 aktach K. Zalewskiego (występ F. Feldmana) popularne.
Czwartek: „Ogniwa“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach H. Heijermansa (ostatni występ F. Feldmana).
Piątek: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dramatu Jul. Słowackiego (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).
Sobota: Pierwsze przedstawienie opery — „Straszny dwór“ Moniuszki.
Niedziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**
Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.
Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.
Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

## Nowiny lwowskie.

**Oskarżenie posła Breitera.** Wskutek doniesienia namiestnictwa, a na wniosek prokuratoryi państwa, wytoczone zostało przeciw Ernestowi Breiterowi dochodzenie karno-sądowe o przekroczenie z paragrafów 312 i 314 ust. kar. popełnione przez obrazę urzędnika w czasie urzędowania i przeszkadzanie w urzędowaniu. Czynów tych, miał się dopuścić E. Breiter podczas pierwszego dnia wyborów z miasta Lwowa w lokalu wyborczym okręgu II., tak, że urzędujący komisarz namiestnictwa przerwał wybory i odroczył je na następny dzień. Rozprawa odbędzie się już w najbliższym czasie przed sądem sekcyi III. Wczoraj przesłuchał sędzia śledczy w sprawie powyższej oskarżonego Breitera i cały szereg świadków, którzy powołani będą do rozprawy.

**Fałszerstwo biletów kolejowych.** Akt oskarżenia przeciwko pozostającemu w areszcie śledczym urzędnikowi kolejowemu Bełkowskiemu i manipulantce Pelzowej, oskarżonym o oszustwo, popełnione przez podrabianie fałszywych biletów kolejowych stał się już prawomocnym, a rozprawa przeciwko nim odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu przed nadzwyczajną kadencyą sędziów przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 11 b. m.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że Bełkowski oszukańcze swoje manipulacye prowadził na szeroką skalę, że fałszywe bilety sprzedawano nietylko na głównym dworcu kolejowym, ale i na Podzamczu i na Kleparowie i że szkoda, jaką skarb państwa poniosi, dochodzi do kwoty kilkudziesięciu tysięcy koron.

Podczas gdy Bełkowski, od chwili aresztowania pozostaje w areszcie śledczym, Pelzowa za kaucyą tysiąca koron pozostaje na wolnej stopie.

## Z kraju.

**Aresztowanie ks. Kalby.** „Diło“ donosi:

Całe wybory w Złoczowskiem to szereg strasznych nadużyć, przekupstwa, kradzieży głosów, demoralizacyi i teroru. Zamiast aresztować tych ludzi, którzy w taki sposób nadużywali swojej urzędowej władzy, którzy pozwolili bezkarnie w żywe oczy hulać różnym hyenom wyborczym i zbrodniarzom, galicyjska administracya aresztuje człowieka, który nie chciał nic innego, jak tylko czystości wyborów. Szukając za winowajcą pozstrzelenia machera wyborczego Słoneckiego kiedy ten wracał z wyborów w Sokołówce, gdzie zebrał od 446 głosujących wyborców aż 661 głosów, żandarmerya znalazła jednego człowieka, Iwana Kizia, który w czasie zamachu na komisarza znajdował się w cerkwi. Mimo to żandarm, spryciarz w wyszukiwaniu politycznych zbrodniarzy, przykuł aresztowanemu ręce do nóg i tak skutego przykuł jeszcze łańcuchem do drabiny wozu.

Ludzie oburzeni tym nieludzkim postępkiem żandarma udali się do ks. Kalby, który właśnie wracał końmi do domu i prosili go, aby ratował niewinnego, bo przysięgą mogą stwierdzić, że w krytycznym czasie Iwan Kiź był w cerkwi.

Ks. Kalba w porozumieniu z wachmistrzem żandarmeryi Czoperem przesłuchał świadków i pojechał z nimi do Oleska, opowiedział całą sprawę sędziemu śledczemu i prosił w obecności naczelnika sądu o przesłuchanie świadków. Ale sędzia śledczy nie chciał tego zrobić. Po powrocie do domu został ks. Kalba aresztowany i odwieziony do Złoczowa. Pisma, które donoszą o aresztowaniu ks. Kalby, podają, że miał on nasłać zabójcę na komisarza Słoneckiego.

Aresztowanie ks. Kalby nastąpiło wieczorem, a już na drugi dzień o godz 11 rano, musieli kacykowie prowincyonalni wypuścić więzionego, bo przekonano się, że niema żadnych podstaw do dalszego trzymania w więzieniu niewinnego człowieka.

I znowu „Słowu polskiemu“ nie udała się nagonka na Rusina w obronie c. k. wszechpolskiego machera wyborczego.

**Z Gorlic** piszą nam: Po śmierci Szydłowskiego, który piastował godność prezesa Kasy chorych, wybrano prezesem tejże Kasy Välkera, buchaltera Towarzystwa karpackiego, który już nieraz oberwał porządne cięgi. Nieszczęście chciało, że dostawszy pensyę dnia 31 maja zabawiał się wesoło do godziny $1^1/_2$ po północy, a wyszedłszy z knajpy podniecony alkoholem wplątał się w awanturę, której wynikiem było, że został ugodzony dwa razy w głowę tak ciężko, że krwawy ślad pozostał od budynku sądowego aż do mieszkania dra Bielewicza, który mu dopiero rany opatrzył i prawie bezprzytomnego prezesa odwieziono do Maryampola, gdzie po dziś dzień leży ciężko chory. Kasę chorych, instytucyę robotniczą, o którą przed rokiem robotnicy stoczyli ciężką walkę, dziś reprezentuje Välker. Jeszcze jeden rok pracy organizacyjnej a instytucyę naszą z rąk dzisiejszej kliki wyrwiemy i wprowadzimy w niej ład i porządek.

## Z caratu.

**Rozruchy rolne i głód w Rosyi.** Z jednego tylko numeru (274) dziennika „Towariszcz“ wyjmujemy następującą wiązankę faktów. Z gubernii penzeńskiej donoszą, iż wicegubernator tamtejszy wysłał oddział karny do powiatu czembarskiego, gdzie chłopi zaorują grunta skarbowe. Dotąd oddział ów aresztował w paru wsiach z górą 100 chłopów. W powiecie gorodszczeńskim chłopi rąbią lasy skarbowe. Dotąd „ekspedycyi karnej“ w okolicy tej niema. Płoną „ekonomje“ prawie we wszystkich powiatach.

W powiecie odesskim mnożą się pożary gumien w okolicach Berezówki. W połtawskiej gubernii podpalono krescencyę obszarniczki Orłowskiej. W gubernii saratowskiej powtarzają się podpalania, zwłaszcza w powiatach: atkarskim, serdobskim i saratowskim. Ilość pożarów w posiadłościach obszarniczych zwiększyła się w tej okolicy do dnia 1 maja dwukrotnie w porównaniu z rokiem zeszłym (z 17 wypadków wzrosła do 34).

W powiecie penzeńskim głód zagląda nawet do chat zamożniejszych włościan. W Woroneżu snują się po mieście liczni chłopi-żebracy. Na zadrzewionych ulicach obozują miejscami całe tabory głodem wypędzonych ze wsi chłopów. W gubernii wiackiej na tle ostrego głodu grasuje tyfus i szkorbut.

Jak na jednodniową informacyę — nie brak tu tragicznych obrazów: cała panorama rozgoryczenia i nędzy chłopskiej!

**Osobliwym mamutem** może się poszczycić w Dumie umiarkowana prawica.

W sprawie osobistej prosi o głos profesor Chorwat z Kazania...

Drobnym, pospiesznym krokiem przepycha się ku trybunie siwy staruszek. Cichym, stremowanym głosem skarży się: Wszyscy tu mówią, a on już od trzech miesięcy siedzi i czeka na swoją kolej, a kolej na niego nigdy nie przychodzi... W ten sposób jest on zupełnie pozbawiony słowa. Jego milczenie może mu być poczytane za winę, wreszcie on sam czyni sobie z tego powodu wyrzuty... W takich warunkach wszelka cierpliwość może się wyczerpać, więc zdecydował się wkońcu prosić Dumę, ażeby któregokolwiek dnia użyczyła mu głosu choćby tylko na dziesięć minut...

Trzy miesiące siedział ów staruszek w Dumie i nie zdołał spenetrować, jakie są porządki parlamentarne, nie zoryentował się zgoła, iż poseł ma prawo żądać głosu w każdej sprawie, którą pragnie oświetlić!

Zdawało się staruszkowi w jego naiwności, iż w Dumie — jak w szkole: wywołuje się posła z ławy i każe mu się opowiadać, co wie np. o nadużyciach w więzieniu ryskiem lub o kwestyi agrarnej. I biedny profesorzyna przez trzy miesiące siedział na swej ławie, głuchy na to, co się dokoła niego działo, zaabsorbowany jedną myślą: Oto może już zbliża się kolej na niego, tuż zaraz wywrą go... Byle się tylko zanadto nie stropić!...

Tymczasem prawica, nie wiedząc z czem się jej mowca wybiera, spoglądała z nadzieją na pierwszy występ niefortunnego staruszka: zarzucają jej brak sił inteligentnych, a oto ma ona w zapasie rzeczywistego profesora z Kazania!...

Miny prawicy wydłużyły się jednak po pierwszych słowach jej „uczonego“.

**Związkowe kasy strejkowe.** Pisma petersburskie donoszą, iż senat przyznał związkom zawodowym w Rosyi prawo zakładania kas strejkowych.

Potęga ruchu robotniczego wyparła była carat z dawnego jego stanowiska, iż strejk każdy jest buntem, który zdławić należy. Stołypin w swej deklaracyi nazwał był strejki „naturalnym środkiem walki robotników o polepszenie warunków pracy“, co zresztą bynajmniej nie przeszkadza władzom brutalnie teroryzować strejkujących przy pomocy wszechmożnych stanów wojennych lub wzmocnionej ochrony. Teoretycznie jednak rząd był zniewolony przejść na stanowisko uznania legalności strejków. W tych warunkach szczytem absurdu było obstawanie przy „tymczasowych przepisach“ o stowarzyszeniach, pozbawiających związki prawa zakładania kas strejkowych. A trzeba tu zaznaczyć, że pomimo niesłychanych szykan, statystyka, zebrana ze względu na zamierzony zjazd wszechrosyjski przedstawicieli związków zawodowych, wykazuje w Rosyi istnienie 359 związków, obejmujących około 359.000 członków (30 związków posiada wyżej tysiąca — do paru tysięcy członków); są to cyfry tembardziej zasługujące na uwagę, że właściwy ruch zawodowy jest w państwie rosyjskiem chronologicznie związany z początkiem rewolucyi.

Nie bez wpływu na decyzyę senatu była i ta okoliczność, iż związki fabrykantów i stowarzyszenia giełdowe zgodnie uznały, że i w ich interesie leży, ażeby nieunikniona walka w dziedzinie ekonomicznej stała się mniej partyzancką, a zależną była od normalnie funkcyonujących związków robotniczych.

## Ze świata.

**Relegowanemu z Wiednia** przez Korytowskiego drowi Waberowi — jednemu z ukaranej trójcy urzędniczej — zgotowano onegdaj na odjezdnem owacyjne pożegnanie na wiedeńskim dworcu zachodnim. Dworzec był formalnie załoczony publicznością. Odjeżdżającemu wręczono bukiet kwiatów. Żegnano go też przemówieniami — imieniem wyborców z okręgu Währing, w którym kandydował, imieniem centralnego związku urzędników państwowych (margrabia de Bayros) i t. d. Zakończono wreszcie owacyę śpiewem chóralnym. Są to dalsze oznaki, jak podrażnioną się czuje opinia w Wiedniu dekretami Korytowskiego.

**Proces o dziecko.** Przed oddziałem cywilnym sądu krajowego w Poznaniu odbyła się wczoraj z wykluczeniem jawności rozprawa w sprawie skargi Cecylii Mayerowej z Galicyi przeciw hr. Kwileckiej o wydanie dziecka. Wyrok będzie wydany 14 b. m.

**Karciarstwo w armii pruskiej.** W Hanowerze wywołała sensacyę brzydka sprawa karciana i wekslowa, która się rozegrała w kołach oficerskich. Przed kilku dniami, z pomiędzy oficerów odkomenderowanych do tamtejszego zakładu jazdy konnej z rozmaitych garnizonów, odwołano sześciu z powrotem do ich pułków, pewną liczbę ukarano ośmiodniowym aresztem domowym, a reszcie zabroniono uczęszczać do pierwszorzędnego hotelu w Hanowerze. Środki te zarządził komendant zakładu dla jazdy konnej generał Festenburg, dowiedziawszy się, że podwładni mu oficerowie zgrywają się w karty w owym hotelu. Sprawę poruszył ojciec pewnego oficera dragonów, który się zgrał w karty i pozaciągał wielkie długi na weksle.

**Socyalistki w sejmie finlandzkim.** Pismo finlandzkie „Nu Tid“ podaje krótkie charakterystyki kobiet, wybranych w myśl nowej ordynacyi do sejmu finlandzkiego. Przytaczamy z tego źródła dane, dotyczące socyalistek, które uzyskały mandaty: Mina Sillenpää, ur. w r. 1866, przewodnicząca Związku służących i jego założycielka, redaktorka dawnej „Gazety służących“ obecnie noszącej tytuł „Robotnica“. Marya Laine, ur. w r. 1868, znana z przemówień agitacyjnych żona robotnika, przewodnicząca w sekcyi kobiecej Związku robotniczego. Sandra Reinholdson, urodzona w r. 1873, szwaczka z Helsingforsu, zajmuje się odczytami i organizacyą fachowych związków kobiecych. Hilja Pärssinen, ur. w r. 1876, literatka i poetka, będąca nauczycielką szkoły ludowej w Wyborgu, przewodnicząca w zarządzie socyalno-demokratycznego Związku kobiecego. Jenny Kilpiäinen, ur. w r. 1882, robotnica, sekretarka socyalno-demokratycznego Związku kobiecego. Anna Huotari, ur. w r. 1868, literatka. Mimmi Kanerwo, ur. w r. 1870, znana mówczyni i agitatorka, żona rzemieślnika w Helsingforsie. Ida Aalle, ur. w r. 1875, czynna bardzo jako agitatorka partyi; jedna z pierwszych, które pracowały gorliwie nad uświadamianiem robotnic.



i potem dał zaraz na zapowiedzi. Od tego czasu, a to już 25 lat — jestem w Warszawie...

Kobieta umilkła i zamyśliła się. Ja nie przerywałem milczenia; byłem głęboko wzruszony i tem szczerem, bezpretensyonalnem opowiadaniem o losach biednej kobiety i tym pięknym charakterem, który cierpienia oczyściły i zahartowały, tworząc duszę szlachetną i wyrozumiałą na cierpienia innych...

— Tak, panie... — kończyła swe opowiadanie — za czas mojego życia poznałam biedę i nauczyłam się rozumieć ludzi... I to jest coś dziwnego... Nieraz nikt nie może zrozumieć człowieka i wszyscy mówią, że to człowiek zły, a ja wszystko rozumiem, wszystko... I zawsze staram się dowiedzieć, co za przyczynę miał człowiek do tego, że stał się złym... Ja myślę, że gdyby tak ludzie wszyscy się rozumieli, toby się wszyscy kochali i nie byłoby zła na świecie...

Po odejściu mojej sąsiadki zacząłem gorączkowo myśleć. Byłem w takim nastroju, jakbym dokonał przed chwilą jakiegoś doniosłego odkrycia. Ta kobieta ze swoją filozofią przebaczenia, ten mąż, który tak lekko i szlachetnie wybacza kobiecie błąd, to byli ludzie inni, z tego nowego świata, który rósł i kształtował się na dnie życia społecznego. Z ludzkiej krzywdy, cierpień i ucisku wyrasta nowe sumienie, nowa etyka, nosząca piętno najwyższej miłości, takiej miłości, jaka może się zrodzić tylko z bezmiernego bólu. Widziałem świadło duchowego odrodzenia ludzkości, przebijające z mroków ciemnoty i nędzy...

## Przegląd społeczny.

**XVIII. doroczne zgromadzenie walne powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie** odbyło się w niedzielę 2 czerwca o godzinie 11 przed południem w sali posiedzeń tejże Kasy przy udziale około 25 delegatów robotników i reprezentantów pracodawców. Z ramienia starostwa reprezentował władzę p. Włodzimierz ... Przewodniczył p. Bronisław Gór... zastępca prezesa Kasy. Sekretarz Kasy ...siba drukowane sprawozdanie, za... liczbowy obraz działalności i roz... Kasy w ciągu lat 18, uzupełnił przed... ...iem szczegółowem czynności zarządu oraz wykazał różnice poszczególnych ...w przychodu i rozchodu w latach 1906 i 1905.

Liczba członków Kasy, z końcem roku 1906 wynosząca 1708 osób, zwiększyła się, w porównaniu z rokiem 1905, o 219 osób.

Wkładki członków i pracodawców, w porównaniu z r. 1905, wzrosły o 7509 K 12 h.

Koszta administracyi zmniejszyły się o 2373 K 31 h.

Wzrosły natomiast: wypłacone zasiłki w chorobie o 4037 K 39 h; koszta szpitalne i podwody o 272 K 44 h; lekarstwa, opatrunki i wody mineralne o 696 K 50 h.

Zmniejszyły się atoli odsetki od lokowanej gotówki, oraz przychód z grzywien.

Liczba chorych wzrosła do 2312, czyli o 159 więcej, aniżeli w roku 1905. Zasiłki wypłacono za 14.371 dni choroby (w r. 1905 za 10.791 dni) w kwocie 12.545 K 34 h.

Niedobór w kwocie 3559 K 52 h tłómaczy się oczywiście nadmiernem wzrastaniem świadczeń w chorobie i — co smutniejsze — z roku na rok znaczniejszym przyrostem wypadków i dni choroby, wcale nieproporcyonalnym do przyrostu liczby członków Kasy.

To też dopóki i ...ne Kasy dla chorych zniewolone będą łagodzić brak instytucyj, obowiązkowo zabezpieczających starość i stałą, częściową lub całkowitą niezdolność do pracy, dopóty i o tyle zmusząne będą mniejsze lub większe wykazywać niedobory, pokrywane zapasami z lat, pod względem zdrowotnym więcej pomyślnych, aniżeli ostatnie.

Imieniem wydziału nadzorczego przedłożył p. Zygmunt Lauer wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi Kasy, który to wniosek jednogłośnie uchwalono.

Na wniosek p. Franciszka Lukesa jednogłośnie uchwalono upoważnić zarząd Kasy do poczynienia starań o zmianę § 5 statutu w ten sposób, by dla kategoryi zarob... ...ennych ukwalifikowanych robotni... ...dowych obok 2 K również obowią... przeciętny zarobek dzienny 3 K, a to ...w, iż płace ukwalifikowanych ro... zawodowych, pomijając warunki ...ej zdolności, w różnych zawo... ...maite, mniej niż 2 K i więcej ...nnie wynoszące.

**...órników.** Na szybie „Teresy“ w Pol...awie wybuchł dnia 6 b. m. strejk ...ów. Partya, która miała zjeżdżać o go... 2 po południu, zastanowiła pracę zu..., również partya nocna i dzienna przy...zyły się do strejku, tak iż razem strejkuje ...eszło 100 górników. Powodem strejku ...ło: 1) Znaczne obniżenie akordu podzie...nej pracy, tak iż zarobek co miesiąc coraz ...ęcej spadał, a kierownik szybu nie chciał ...e zastosować do przyrzeczenia piśmiennego, ...nego w przeszłym roku. Górnicy przedło...yli zarządowi szybu przez swych zastępców ...wnież i żądanie wydalenia z pracy prowo...atorów górników i rozbijaczy organizacyi ...órniczej (są to t. zw. Łukaszczykowcy), a ...ponieważ kierownik szybu żądanie to odrzu...ił, więc natychmiast rozpoczęto strejk. Na ...dbytem dnia 6 b. m. po południu u p. Tomsy ...gromadzeniu uchwalono prawie jednogłośnie ... wyjątkiem kilku) przedłużyć dalej strejk. Poseł tow. Cingr radził na zgromadzeniu na razie zakończyć strejk, aby nie niszczył sił, lecz górnicy odpowiedzieli: „będziem strejkować!“.

**Baczność malarze i lakiernicy!** Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

**Baczność stolarze - posadzkarze z prowincyi!** Z powodu braku pracy w Krakowie zawiadamia organizacya, by nikt do Krakowa nie przyjeżdżał.

## TELEGRAMY

z dnia 8 czerwca.

### Zwołanie Rady Państwa.

**Wiedeń.** (T. wł.). Jutrzejsza urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłosi patent cesarski zwołujący parlament na **17 b. m.** Dnia 18 b. m. nastąpi odczytanie mowy tronowej, zaś 19 albo 18 b. m. wybór prezydyum.

Jak słychać, przedłoży rząd na jednem z pierwszych posiedzeń nawelę do regulaminu Izby posłów, według której liczba wiceprezydentów ma być powiększoną z 2 na 4. Rząd motywuje to powiększenie wzrostem liczby posłów.

### Rewizya kodeksu cywilnego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Komisya, ustanowiona w ministerstwie sprawiedliwości dla rewizyi kodeksu cywilnego, zakończy niezadługo swe prace. Owocem obrad będzie nowela do kodeksu cywilnego, która w najbliższym czasie przedłożoną zostanie parlamentowi.

### Wyrzucenie posła z sejmu węgierskiego.

**Budapeszt.** Podczas wczorajszego posiedzenia poseł Nagy zawiadomił prezydenta Izby, iż rumuński poseł Vlad oświadczył wobec niego, iż reprezentanci narodowościowi przyjdą w poniedziałek uzbrojeni w rewolwery z posłem Vajdą. Na wypadek, gdyby Vajdę insultowano, użyją broni i dodał, że Vajda gotów jest nawet życie poświęcić, a nie da się z Izby wyprosić. Prezydent Justh powołał posła Vlada do siebie, ale nie można było go już znaleźć. Prezydent zarządzi wszystko, aby zbrojnych posłów do Izby nie wpuszczać.

Posłowie narodowościowi odbywają konferencyę wspólną. Istnieje także wniosek, aby oni wszyscy złożyli mandaty. W kołach węgierskich jednak obawiają się, że zamiast tego przyjęcia się do Chorwatów i razem z nimi rozpoczną obstrukcyę.

### Pieniądze kolejowe na fundusz gadzinowy.

**Budapeszt.** (Węg. biuro kor.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi zamknięć rachunkowych prezydent ministrów dr Wekerle oświadczył, że wszystkie zarzuty przeciw postępowaniu rządu Tiszy ograniczają się do tego, że rząd jego sumę, z której miał się wyrachować, użył bez przedkładania rachunków. Jednakże ze względu na to, że komisya dla zamknięć rachunkowych sumę tę skontrolowała i tylko zestawienia nie podała do publicznej wiadomości, nie można rządu Tiszy czynić odpowiedzialnym.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto propozycyę referenta Ebera o przedłożenie Izbie poselskiej następującego wniosku: „Izba posłów potępia, że były minister handlu Hieronymi z dochodów kolei bez ustawowego pozwolenia przekazał byłemu prezydentowi gabinetu Tiszy 200.000 K. Izba potępia, że Tisza te pieniądze bezprawnie i sprzecznie z ustawą wcielił do funduszu dyspozycyjnego i z kwoty tej nie przedłożył pokwitowań“. Natomiast trzeci punkt w sprawie potępienia postępowania prezydenta trybunału rachunkowego odrzucono.

### Amnestya z okazyi jubileuszu koronacyjnego.

**Budapeszt.** Dziennik urzędowy ogłasza dziś pismo odręczne króla do ministra sprawiedliwości, w którem cesarz udziela amnestyi 164 osobom, zasądzonym bądźto za zbrodnie polityczne, bądź za inne przestępstwa.

### Skandale na dworze niemieckim.

**Berlin.** (Tel. wł.) Prokuratorya państwa na wniosek ks. Eulenburga wytoczyła Maksymilianowi Hardenowi skargę z powodu ogłoszonych przez niego w „Zukunft“ artykułów.

Hr. Moltke, któremu prokuratorya odmówiła wytoczenia skargi, wniósł skargę prywatną.

### Upaństwowienie kopalń węgla w Prusiech.

**Berlin.** Pruska Izba posłów przyjęła po wywodach kilku mowców, których z powodu ogromnej wrzawy na sali trudno było zrozumieć, nowelę górniczą w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

### Tendencyjny proces o podburzenie do strejku.

**Paryż.** Trybunał przysięgłych skazał Bourgnera i Levyego na 2 lata więzienia i po 200 fr. grzywny.

### Echo sprawy Dreyfusa.

**Paryż.** Komisya wojskowa Izby deputowanych uchwaliła jednomyślnie sprawozdanie w sprawie przywrócenia do dawnej rangi w armii terytoryalnej Józefa Rainacha. Następnie przyjęła komisya porządek dzienny z oświadczeniem, że zadośćuczynienie dane Dreyfusowi i Picquartowi — oraz propozycye rządu w sprawie Rainacha, spowodować muszą analogiczne zarządzenia na rzecz innych wojskowych, którzy wskutek afery Dreyfusa stracili swój stopień, oraz wzywający rząd, aby dotyczące projekty zebrał w jeden projekt ustawy.

### Krwawy wyrok.

**Gwatemala.** Sąd drugiej instancyi zajmował się wczoraj wyrokiem, wydanym w procesie na sprawców usiłowanego morderstwa prezydenta Cabrera. Z 19 skazanych na śmierć wyrokiem pierwszej instancyi, szesnastu wyrok zatwierdzono, podczas gdy 3 cudzoziemców: dwóch Włochów i jednego Meksykańczyka skazano na 15 lat więzienia.

### Sojusz francusko-japoński.

**Waszyngton.** Tu przypisują traktatowi francusko-japońskiemu, który wkrótce ma być podpisany, charakter sojuszu. Francya oferowała Stanom Zjednoczonym dobre usługi celem porozumienia się Stanów Zjednoczonych z Japonią w sprawie kalifornijskiej. Stany Zjednoczone przyjęły z wdzięcznością te usługi, atoli zapewne z nich korzystać nie będą.

### Rewolucya w Portugalii.

**Lizbona.** (Tel. wł.) w całym kraju odbywają się masowe zgromadzenia, na których ostro występuje się przeciw królowi i rządowi. Wszędzie żądają abdykacyi króla. Królowa - matka robi usiłowania, aby nakłonić króla do przywrócenia rządów konstytucyjnych.

## Z caratu.

### Duma za równouprawnieniem żydów.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Komisya Dumy uchwaliła jednogłośnie **zniesienie wszystkich osobnych ustaw żydowskich** i uchwalenie **równouprawnienia żydów** we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

### Przeciw kadetom.

**Moskwa.** (Tel. wł.). Z powodu przechylenia się kadetów na prawo, żądają liczni członkowie stronnictwa zwołania kongresu dla omówienia sytuacyi. Niektórzy przywódcy są dania, że posłowie swą polityką kompromitują zasady stronnictwa.

### Stołypin nie podał się do dymisyi.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Doniesienie pism zagranicznych, jakoby prezydent ministrów Stołypin podał się do dymisyi i jakoby od jej przyjęcia, lub nie przyjęcia zawisły losu Dumy, jest zmyślone.

### Spisek w gwardyi.

**Petersburg.** Z powodu wykrycia spisku w pułku huzarów gwardyi przybocznej aresztowano dotąd 17 żołnierzy tego pułku. Zamach miał być wykonany dopiero po powrocie rodziny carskiej do Carskiego Sioła.

### Operetkowy zamach.

**Petersburg.** (Tel. wł.). „Now. Wremia“ donosi, że na wielkiego księcia Michała, brata cara, usiłowano wykonać zamach. Gdy jechał on na rowerze z Gatczyny do Carskiego Sioła, zauważyli policyanci we wsi Romanówka, że droga była zabarykadowana kamieniami. Przeszkodę usunięto, poczem w. książę bez szkody przejechał.

### Równouprawnienie kobiet.

**Moskwa.** (Tel. wł.). Dziś rozpoczęły się tu obrady pierwszego kongresu rosyjskich kobiet za równouprawnieniem kobiet.

### Zamach na dyrektora fabryki.

**Narwa.** (Pet. ag. tel.). Dyrektor tutejszej przędzalni Otto Pelzer został przez robotników, którym odmówił dodatku, znieważony i wrzucony do rzeki. Zwłoki jego wydobyto.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Mężow zaufania z gmin podmiejskich** proszę, aby celem **wniesienia protestu** przeciwko kradzieży mandatu 40 okręgu, spisali natychmiast dokładnie **z podaniem świadków** wszelkie gwałty i nadużycia popełnione w czasie wyborów dnia 31 maja. Opisy najdalej do dnia 10 czerwca wnosić należy do redakcyi „Prawa Ludu“. Klemensiewicz.

* **Wielka zabawa robotników metalurgicznych** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Wstęp 60 h, wcześniej nabyte 50 h. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną pogodną niedzielę.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** W niedzielę 9 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie malarzy i lakierników grupy II. w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Ze względu na ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Walne zgromadzenie krakowskich towarzyszów krawieckich,** niedoszłe do skutku w dniu 12 maja dla braku przepisanej statutem liczby członków, odbędzie się w dniu 23 czerwca o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej z tym samym porządkiem dziennym. Wojciech Stankiewicz, przew. Zgrom. i Kasy chorych.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Z powodu przygotowań do wycieczek uprasza się wszystkich członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Jasło.** W niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń zawodowych robotników przy ul. 3 Maja poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Przeszłe wybory do parlamentu i organizacya robotników. O liczne zebranie uprasza miejscowy komitet P. P. S. D.



### NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

# Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku za rok 1906
# MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH W KRAKOWIE

## Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1906 r.

| L. b. | PRZYCHODY | 1 Wpłynęło rzeczywiście K | h | 2 Z końcem roku zalega jeszcze K | h | 3 Razem K | h |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | **Bieżące opłaty członków** . . . . . . . | 113724 | 06 | 20033 | 09 | 133757 | 15 |
| 2 | **Bieżące opłaty pracodawców** . . . . . . | 57172 | 55 | 11714 | 81 | 68887 | 36 |
| 3 | **Inne przychody:** | | | | | | |
| | *a*) zaległe opłaty odpisane za r. 1904 . | 229 | 62 | — | — | 229 | 62 |
| | *b*) „ „ „ z lat dawn. | 1597 | 98 | — | — | 1597 | 98 |
| | *c*) wstępne od członków dobrowolnych . | 4 | 50 | — | — | 4 | 50 |
| | *d*) grzywny . . . . . . . . . . | 3316 | 90 | — | — | 3316 | 90 |
| | *e*) zwrot kosztów leczenia od pracodawców | 2117 | 86 | — | — | 2117 | 86 |
| | *f*) zwrot wsparć potrąconych z rent od Zakładu ubezpieczenia od wypadków . | 991 | 85 | — | — | 991 | 85 |
| | *g*) zwrot za druki . . . . . . . . | 292 | 50 | — | — | 292 | 50 |
| | *h*) I. rata od gminy Krakowa i różne inne | 14181 | 49 | — | — | 14181 | 49 |
| | *i*) odpis zaległych podatków . . . . | — | — | — | — | 1259 | 11 |
| 4 | **Dochody z realności:** czynsze z mieszkań wyniosły 3765·38 z tego potrącono podatki i wydatki na administracyę realności 8735·0 | 2891 | 88 | — | — | 2891 | 88 |
| 5 | **Fundusz zasobny z końcem roku poprzedniego** | — | — | — | — | 65780 | 08 |
| | **Razem** . . | 196521 | 19 | 31747 | 90 | 295308 | 28 |

| L. b. | ROZCHODY | 1 Wypłacono rzeczywiście K | h | 2 Z końcem roku nie uiszczono jeszcze K | h | R… K | h |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | **Zasiłki pieniężne dla chorych i położnic** . . | 82454 | 73 | 283 | 12 | 827 | |
| 2 | **Koszta lekarzy i kontroli chorych:** | | | | | | |
| | *a*) płace lekarzy i dyety . . . . . . | 16419 | 80 | — | — | | |
| | *b*) zwrot za pomoc doraźną . . . . | 1047 | 10 | — | — | | |
| | *c*) dorożki dla lekarzy . . . . . . | 2411 | 28 | — | — | | |
| | *d*) akuszerki . . . . . . . . . . | 937 | — | — | — | | |
| | *e*) kontrola chorych . . . . . . . | 4461 | 50 | — | — | | |
| | *f*) utrzymanie ambulatoryum . . . . | 6681 | 67 | 186 | 20 | 32144 | 55 |
| 3 | **Wydatki na lekarstwa i środki lecznicze:** | | | | | | |
| | *a*) apteki . . . . . . . . . . . | 13546 | 32 | 4169 | 85 | | |
| | *b*) zwrot za leki doraźnie zakupione . . | 728 | 11 | — | — | | |
| | *c*) bańki, pijawki, masaż i t. p. . . . | 1232 | 55 | — | — | | |
| | *d*) wino . . . . . . . . . . . | — | — | — | — | | |
| | *e*) kąpiele siarczane i zwykłe . . . . | 4770 | — | 202 | 40 | | |
| | *f*) wody mineralne . . . . . . . | 909 | 60 | 503 | 68 | | |
| | *g*) leczenie zębów i sztuczne szczęki . | 1475 | — | 434 | 40 | | |
| | *h*) opatrunki chirurg., środki terap. i ortop. | 4566 | 65 | 83 | 20 | | |
| | *i*) mleko dla chorych . . . . . . . | 212 | 60 | 14 | 40 | | |
| | *k*) okulary i sztuczne oczy . . . . . | 267 | 15 | 368 | 88 | 33484 | 79 |
| 4 | **Koszta szpitalne i przewozu chorych:** | | | | | | |
| | *a*) szpital św. Łazarza . . . . . . | 6197 | 86 | 5208 | 68 | | |
| | *b*) „ Bonifratrów . . . . . . | 1078 | 10 | 81 | 70 | | |
| | *c*) „ Izraelitów . . . . . . | — | — | 588 | — | | |
| | *d*) kliniki i szpitale zamiejscowe . . . | 1662 | 38 | 148 | — | | |
| | *e*) przewóz chorych . . . . . . . | 894 | 22 | — | — | 15858 | 94 |
| 5 | **Koszta pogrzebów** . . . . . . . . . | 3604 | — | — | — | 3604 | — |
| 6 | **Wkładka do funduszu związkowego** . . . | — | — | 1849 | 94 | 1849 | 94 |
| 7 | **Koszta administracyjne:** | | | | | | |
| | *a*) płace urzędników stałych . . . . | 24837 | 50 | — | — | | |
| | *b*) dyurnum . . . . . . . . . . | 4038 | 28 | — | — | | |
| | *c*) obsługi i porządki biurowe . . . . | 1485 | 89 | — | — | | |
| | *d*) dodatki za inkasso . . . . . . . | 1573 | 95 | — | — | | |
| | *e*) opłata 1% Kasy chorych i podatki osobisto-dochodowe . . . . . . | 347 | 90 | — | — | | |
| | *f*) czynsz, opał i światło . . . . . | 1433 | 55 | — | — | | |
| | *g*) potrzeby kancelaryjne, druki i oprawy | 1388 | 81 | 233 | — | 35338 | 88 |
| 8 | **Inne wydatki:** | | | | | | |
| | *a*) odpis 15% za zużycie inwentarza . | — | — | — | — | 701 | 84 |
| | *b*) odpis nieściąg. opłat za 1905 i zaliczek | — | — | — | — | 2496 | 21 |
| | *c*) odpis ½% za zużycie realności . . | — | — | — | — | 407 | 10 |
| | *d*) koszta walnych zgromadzeń, zjazdów Kas, oraz koszta prawne i egzekucyjne | 2295 | 12 | 227 | 98 | | |
| | *e*) zwroty opłat i grzywien . . . . . | 264 | — | — | — | | |
| 9 | **Odsetki %:** zapłacono z tytułu długu ciążącego na realności . . . . K. 1630·58 z tego potrącono uzyskane z lokacyj odsetki . . . . „ 214·10 | 1416 | 48 | — | — | | |
| 10 | **Strata na kursie papierów publicznych** . . | — | — | — | — | | |
| 11 | **Teraźniejszy fundusz zasobny** . . . . . | — | — | — | — | | |
| | **Razem** . . | 194639 | 10 | 14583 | 43 | 295 | |

## Wykaz majątku z dniem 31 grudnia 1906 r.

| L. b. | Stan czynny | K | h |
|---|---|---|---|
| 1 | Gotówka z dnia 31 grudnia 1906 . . . . . . . . . | 3863 | 90 |
| 2 | Papiery wartościowe publiczne: | | |
| | *a*) 3 losy 3% austr. Zakładu kredyt. ziemskiego imiennej wartości 600 K., według kursu z dnia 31 grudnia 1906 po K. 279 . . . . . . . . . . . . . . | 837 | — |
| | *b*) 1 kupon od wyciągniętego losu 3% austr. Zakładu kredytowego ziemskiego wartości . . . . . . . . | 20 | — |
| 3 | Wkładki na książeczkach Kasy oszczędności m. Krakowa | 2200 | — |
| 4 | Wartość realności po odpisaniu ½% za zużycie . . | 81013 | 04 |
| 5 | Wartość inwentarza po odpisaniu 15% za zużycie . . . | 3977 | 06 |
| 6 | Zaległe opłaty kasowe za r. 1906 . . . . . . . . . | 31747 | 90 |
| 7 | Dłużnicy (zaliczki urzędników) . . . . . . . . . | 2462 | — |
| 8 | Efekta kaucyjne urzędników . . . . . . . . . . | 3960 | — |
| | Razem . . | 130080 | 90 |

| L. b. | Stan bierny | | K | h |
|---|---|---|---|---|
| 1 | Pożyczka zaciągnięta na realność . . . . . . . . . | | 28069 | 94 |
| 2 | Zapis dobroczynny ciążący na realności . . . . . . | | 100 | — |
| 3 | Należytości nieuiszczone: | | | |
| | *a*) zasiłki dla chorych . . . . . . . . | K. 283·12 | | |
| | *b*) koszta lekarzy . . . . . . . . . . | „ 186·20 | | |
| | *c*) koszta lekarstw . . . . . . . . . . | „ 5776·81 | | |
| | *d*) koszta szpitalne . . . . . . . . . | „ 6026·38 | | |
| | *e*) koszta administracyjne . . . . . . . | „ 233·— | | |
| | *f*) koszta pomocy prawnej . . . . . . . | „ 227·98 | | |
| | *g*) inwentarz za r. 1904 . . . . . . . . | „ 937·93 | 13671 | 42 |
| 4 | Wkładka do funduszu związkowego za r. 1906 . . . . | | 1849 | 94 |
| 5 | Depozyta kaucyjne . . . . . . . . . . . . . | | 3960 | — |
| 6 | Teraźniejszy fundusz zasobny . . . . . . . . . . | | 82429 | 60 |
| | Razem . . | | 130080 | 90 |

Kraków, dnia 15 kwietnia 1907.

**Emil Haecker** wiceprezes. **Dr Zygmunt Marek** prezes. **Jan Englisch** sekretarz. **Franciszek Łukasiewicz** dyrektor.

Powyższe zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.

WYDZIAŁ NADZORCZY:

**Fromowicz Feliks,** przewodniczący.

**Gawin Piotr. Kuczyński Franciszek. Lorczak Franciszek. Mitasiński Józef. Nüssenfeld Ignacy. Statter Feliks.**

# OBWIESZCZENIE.

L. 520.

W wykonaniu przepisów § 29 statutu Miejskiej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 4 maja b. r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

# WALNE
# ZGROMADZENIE
Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców
## MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH
które odbędzie się

w poniedziałek dnia 17 czerwca 1907 r. o godzinie 7 wieczór w sali obrad Miejskiej Kasy dla chorych

(dom własny przy ulicy Podwale L. 12, na I. piętrze).

## PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokołu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 18 kwietnia 1906 roku.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1906 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum.
4. Wybór uzupełniający do Zarządu Kasy na przeciąg jednego roku, a to jednego członka z grona Delegatów Robotników.
5. Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów Robotników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników W. Zgromadzenia.
6. Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów Robotników i PP. Reprezentantów Pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy dla chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad Miejskiej Kasy dla chorych) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1906 do 1909.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani PP. Delegaci i Reprezentanci tychże nie posiadali, należy się zgłaszać do dnia 15 czerwca do Sekretaryatu Kasy (przy ul. Podwale L. 12 na parterze) w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu.

**Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych.**

Prezes Kasy:
Kraków, 8 czerwca 1907 r. Dr ZYGMUNT MAREK.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

# W niedzielę dnia 16 czerwca 1907 roku

**o godzinie 10 przed południem odbędzie się**

## w sali Sokoła w Podgórzu

(w myśl § 29 statutu)

## Zwyczajne

# Walne Zgromadzenie

## Delegatów i Reprezentantów

# Powiatowej Kasy dla chorych

## w Podgórzu.

**PORZĄDEK DZIENNY:**

1. **Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.**
2. **Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za r. 1906.**
3. **Wnioski Wydziału nadzorczego.**
4. **Wnioski członków.**

**IGNACY GROSS**

Podgórze, 1 czerwca 1907 r. Przewodniczący Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu.

Prawo wstępu na Walne Zgromadzenie mają tylko pp. Reprezentanci i Delegaci, wybrani w zeszłym roku i zaopatrzeni w wydane przez Zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy. (§ 29 statutu).

Gdyby w tym dniu oznaczona statutem ilość Delegatów i Reprezentantów się nie zeszła, drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się dnia później oznaczyć się mającego bez względu na ilość obecnych.




**Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane**

## Biuro podróży

**Zofii Biesiadeckiej**

**Oświęcim (dworzec)**

sprzedaje 561 bilety okrętowe do

## Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

**Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.**

**Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.**

**Prospekty darmo i opłatnie.**

## Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż mój

**MAGAZYN OBUWIA**

pod firmą 272

**JUNGERWIRTH**

z powodu przebudowy przeniesiony został **na ul. Grodzką 43** naprzeciw handlu Win WP. Gralewskiego.

Polecam swój bogato zaopatrzony magazyn wszelkiego rodzaju **obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, sprowadzanego z pierwszorzędnych fabryk Karlsbadzkich i Wiedeńskich i sprzedaję takowe po tych samych cenach jak przy ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę z poważaniem

**M. Jungerwirth,** Grodzka 43.

## Części składow

maszyn do szycia wsz systemów i konstrukcy rabiane z najlepszego ryału sprzedaje **tar**

**Skład maszyn do sz**

**Kraków, Starowiślna**

Wysyłka na prowincyę za z

## Do większego bi

poszukuje się **panny** włau językiem **polskim i niemieck** Stenografia pożądana. Tamże przyjmie się praktyk za skromną pensyą. Zgłoszenia tylko pisemne pc przyjmuje z grzecznoś

**Gł. Agencya Dzienników i O**

**Kraków, Sławkowska**

## Nie czytać

tylko lecz należy spróbować od da uznane lecznicze

**Steckenpferd**

**Mydło z mleka liliowe**

**Bergmanna i Ski, Drezno i Teschen n.**

przedtem mydło z mleka liliowego B manna (marka 2 górników), by osia delikatną i białą cerę na twarzy i po się piegów.

**Na składzie sztuka po 80 ha**

**W Krakowie:** Apteki: A. Bartmańsk Gralewski, Z. Marcoin, M. Pro Redyk, L. Rosenberg, K. Wiśnie Droguerye: J. Hanak, J. Kleme wicz, A. Pachucki, Arnold Reif Wiśniewski i Sp., F. Zopot i Sp.; dle galanteryjne: Anast. Froncz F. Leistner, St. Porębski i Zimler; del mydła: Handel materyałów: R Drobner, Maurycy Kreisler, Reim St. Rożnowski.
**W Bochni:** Droguerye: Jan Michn Pawłowski.
**W Nowym Sączu:** Apteki: M. G R. Jakubowski, J. Jarosz; Drog T. Krościński, B. Zucker.
**W Podgórzu:** Droguerye: L. Żarsk Lazar Friedenberg.
**W Rzeszowie:** Apteki: A. Karpinc siewicz, J. Kołodziejowski.
**W Wiśniczu:** Apteka: J. Brzekowsk

PŁASZOWSKA PAROWA

## FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką**

**Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,**

**Telefon biura Nr. 45 b.** **Telefon fabryki Nr. 364.**

Poleca:

## dachówki

tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

**ZARZĄD.**

225

**Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej**

## „AUSTRO AMERICANA“



**Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU**

## GOLDLUST i S-ka

**Kraków, ul. Lubicz l. 8.**

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya

**z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.**

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

**Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych**

**GOLDLUST i Ska** Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

## Zakład kąpielowy wód siarczanych

## SWOSZOWICE

**otwarty z dniem 1 maja.**

**KĄPIELE SIARCZANE i MUŁOWE**

**TUSZE i KĄPIELE ELEKTRYCZNE**

Wody swoszowickie leczą dnę (podagrę), **nerwobóle** (ischias), **reumatyzm, kiłę, porażenia, choroby skórne, obrażenia kości, choroby nerwowe, zatrucia rtęcią i ołowiem.** — Stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu. — Łazienki i mieszkania zupełnie odnowione.

227

**Taksa kuracyjna, jaką stale mieszkający opłacają, znacznie zniżona.**

**ZARZĄD.**

## Najlepszą, najpraktyczniejszą i najtańszą

**jest**



## bielizna hygieniczna

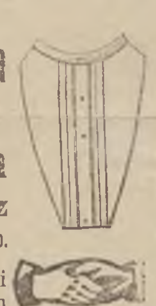
z fabryki

## Mey i Edlich

**w Lipsku-Plagwitz**

**dostawca dworu król. rumuńskiego i saskiego.**

Kołnierze, mankiety i półkoszulki białe i kolorowe w najświeższych fasonach.



Marka handlowa.

**Są praktyczne,** bo nosi się je dłużej niż prane, a unika się przykrości połączonych z praniem.

**Są tanie,** bo kosztują zaledwie kilka centów, a więc mało co więcej, niż samo pranie.

**Są hygieniczne,** bo nosi się zawsze nowe.

**Są wygodne i eleganckie,**

**Są niezbędne,** dla podróżnych, turystów, młodzieży szkol., pracowników biurowych itd.

**Do nabycia w Krakowie u Porębskiego i Zimlera, Rynek 8., Stefana Porębskiego (dawniej Andrzej Szulz) Rynek 32, Anny Brandels Grodzka 61, Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.**



# W 6 DNIACH do AMERYKI

657 **Przeprawa pasażerów do**

## KANADY i ARGENTYNY.

**Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.**

## Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

## ROWERY „GERMANIA“



pierwszorzędnej fabryki świat... być jedynie

**w składzie maszyn do szycia Towarz. handlowego „...**

**Kraków, Grodzka L. ...**

Dogodne spłaty ratalne. Części rowerowe na składzie

## ROWERY „GERMANIA“

## SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

## SINGER Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

**Kraków, ul. Szpitalna 40.**

FILIE:

**Kraków,** Kazimierz, Wolnica.
**Chrzanów,** Mickiewicza.
**Tarnów,** Wałowa 15.
**Rzeszów,** Trzeciego Maja 5.
**Sanok,** Jagiellońska obok Kółka rolniczego.
**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
**Jarosław,** Krakowska 30.
**Tarnobrzeg,** Rynek.
**Łańcut,** Rynek.
**Jasło,** Karmelicka.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

## Fabryka wód mineralnych sztuczn i specyalnych leczniczych

**pod firmą**

## K. Rząca i Chmurs

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody miner** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gi lerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kiss tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, j żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne norm** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w ap i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr.